Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 88 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** sobota dnia 29 lipca 1933 r. | Rok XIII

Zagraniczne fabryki budują materjały wojenne dla Niemiec

Jak wygląda rozbrojenie niemieckie?

Paryż. Opisując w dalszym ciągu tajne zbrojenia niemieckie Geo London w „Le Journal" podaje wykaz tych państw, których fabryki zatrudnione są produkcją materjałów wojennych na rachunek Rzeszy.

Zakłady Boforsa w Szwecji ściśle związane z Kruppem dostarczają Rzeszy ciężkiej artylerji. Karabiny maszynowe i zwykłe karabiny dostarczane są przez kilka fabryk szwajcarskich.

Stan zatrudnienia fabryk Towarzystwa Siderius oraz „Piet Smit Junir" w Holandji budzi poważne obawy czy źródła tych kolosalnych zamówień dla obu fabryk nie znajdują się w Berlinie.

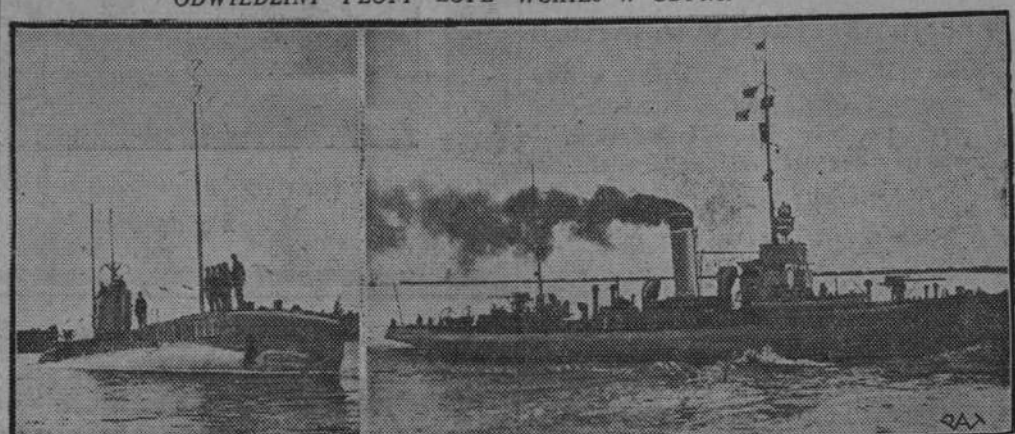
Szereg innych fabryk w Holandji w których kapitał niemiecki odgrywa dominującą rolę, produkuje wielką ilość materjałów wojennych na zamówienie Berlina.

Omawiając współpracę przemysłu wojennego holenderskiego, Geo London zwraca uwagę opinji francuskiej na rozwijający się w Holandji ruch narodowo-socjalistyczny skierowany przeciwko Belgji i Francji, mający charakter mieszany holendersko-niemiecki.

Łotewska flota wojenna w Gdyni

Dnia 26 bm. rano o godz. 9-tej zawinęła do Gdyni z oficjalną wizytą wojenna flota łotewska w składzie: kanonierka „Virsaitis", trawlery „Imanta" i „Viestures", łodzie podwodne „Spidola" i „Ronis". —

ODWIEDZINY FLOTY ŁOTEWSKIEJ W GDYNI. —



Na naszem zdjęciu widzimy okręty wojenne łotewskie.

Na czele wojennej floty łotewskiej stoi komandor porucznik Spade. Razem przybyło do Polski 33-ch oficerów i 186 podoficerów i marynarzy łotewskich.

W godzinę po przybyciu okrętów wojennej floty łotewskiej w porcie wojennym na Oksywiu wodowały dwa hydroplany łotewskie.

Dowódca eskadry łotewskiej komandor Spade złożył zaraz po przyjeździe wizytę zastępcy dowódcy floty komandorowi Frankowskiemu, komisarzowi rządu Sokołowi i dyrektorowi Urzędu Morskiego inż. Łęgowskiemu, którzy rewizytowali komandora Spade na kanonierce „Virsaitis".

O godz. 14-tej odbyło się śniadanie dla dowódców i oficerów floty łotewskiej w kasynie oficerów marynarki wojennej.

FLOTA ŁOTEWSKA W GDYNI.



W dniu 26 bm. przybyła do Gdyni z oficjalną wizytą eskadra wojennej floty łotewskiej pod dowództwem komandora por. Teodora Spade. — Na naszem zdjęciu widzimy okręty łotewskie wojenne w porcie Gdyni. —

Rozwiązanie niemieckiej organizacji na Śląsku

Katowice. Dyrektor policji w Katowicach zarządził z dniem 25 bm. zawieszenie działalności i rozwiązanie stowarzyszenia „Deutscher Volksbund-Jugend" z siedzibą w Katowicach, a to z powodu iż sposób powołania do życia tego stowarzyszenia, organizacja jego i cele naruszały obowiązujące przepisy prawne o stowarzyszeniach, a nadto działalność uprawiana przez stowarzyszenie wskazywała na zamiar zatajenia faktu istnienia tego stowarzyszenia przed władzami.

W związku z tem została zawieszona działalność wszystkich oddziałów miejscowych, które stowarzyszenie utworzyło z pominięciem przepisów prawa o stowarzyszeniach na obszarze powiatów: katowickiego, pszczyńskiego, świętochłowickiego i rybnickiego.

PRZENIESIENIE BIUR DYREKCJI KOLEI Z GDAŃSKA DO TORUNIA I BYDGOSZCZY

NASTĄPI W PRZEWIDZIANYCH TERMINACH.

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że prace około zakończenia budowy w Toruniu gmachu, w którym umieszczone będą biura Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej z Gdańska są na ukończeniu, tak, że przeniesienie tych biur do Torunia i częściowo do Bydgoszczy, nastąpi w przewidzianych terminach.

W związku z tem przeniesieniem znaczna część urzędników Dyrekcji wynajęła już mieszkania w tych miastach i zapisała swe dzieci do szkół miejscowych.

Wielkie szkody wyrządzone przez trąbę powietrzą

Berlin. Trąba powietrzna, szalejąca ponad Prignitz wyrządziła wzdłuż szlaku kolejowego Berlin—Hamburg na przestrzeni 40 klm. olbrzymie spustoszenia. —

W licznych domach zostały zerwane dachy i wywrócone stodoły. Przewodniki telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane.

Liczne wsie zostały pozbawione całkowicie światła. Silne opady wyrządziły w wielu wsiach na polach znaczne szkody w zbożu.

Okoliczne lasy wiele ucierpiały. Jeden z tartaków zapalił się od pioruna.

ZABIŁ GO PIORUN.

W czasie burzy, przebywający w polu 20-letni Probny Jerzy z Paniówek, został rażony piorunem i na miejscu zabity.

Sąsiedzi, którzy wypadek zauważyli, pośpieszyli nieszczęśliwemu z pomocą, lecz bezskutecznie. —

Tajemnicze samobójstwo

W Radogoszczu popełnili zamach samobójczy 23-letnia Irma Lange i 24-letni Stefan Kowalczyk. Oboje w celach samobójczych w pewnym odstępie czasu przecięli sobie żyły u rąk.

Niezwykłych samobójców spostrzegli jednakże w porę przechodnie. Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł rannych do szpitala.

ZAPOMINAJĄ, ŻE GDAŃSK TO NIE RZESZA.

Gdańsk. Zgodnie z zarządzeniem, wydanem w Prusach — Senat gdański ogłasza rozporządzenie, nakazujące wszystkim urzędnikom, pracownikom biurowym i robotnikom wszelkich instytucyj senackich i miejskich używania hitlerowskiego sposobu powitania zarówno podczas urzędowania, jak i poza służbą.

HURAGAN NA PORTORICO.

Nowy Jork. Nad wyspą Portorico przeszedł straszny Huragan. W St. Christopher zginęło 6 osób. —

BOHATERSCY KOLEJARZE.

Aleksandrja. W pobliżu stacji Sezzadio pociąg towarowy najechał na cysternę z benzyną. Autocysterna rozbita zapaliła się, przyczem strzelające płomienie zajęły całkowicie lokomotywę pociągu, powodując poważne oparzenia maszynisty i palacza.

Dzielni kolejarze, pomimo cierpień w obawie, iż pożar obejmie pociąg, zdołali odjechać o parę kilometrów od miejsca wypadku i dopiero tam zostali prowizorycznie opatrzeni i przewiezieni do szpitala. Stan obydwóch jest ciężki.

TRZĘSIENIE ZIEMI W ANATOLJI

Ankara. W okolicy miasta Czywril, w Anatolji odczuto 5 nowych wstrząsów podziemnych, z których dwa były niezwykle gwałtowne. — Spowodowały one zawalenie się w mieście 43 domów. —

POWOŁANIE DO WOJSKA.

W roku bieżącym poborowi i ochotnicy z cenzusem zostaną powołani do szkół podchorążych rezerwy wszystkich rodzajów broni i służb w dniach 18 i 19 września.

Czas trwania służby czynnej 12 miesięcy.

MARSZAŁKOWA PIŁSUDSKA NAD „MORZEM WILEŃSKIEM"

Wilno. Z Pikieliszek przybyła samochodem nad jezioro Narocz Pani Marszałkowa Piłsudska z córkami w towarzystwie p. Adama Piłsudskiego, brata Pana Marszałka i p. pułk. Soboltу. —

Goście zatrzymali się w nowo wzniesionem przez kuratorjum okręgu szkolnego wileńskiego szkolnem schronisku wycieczkowem nad jeziorem Narocz. —

Po zwiedzeniu urządzeń schroniska P. Marszałkowa w otoczeniu przybyłych osób odbyła przejażdżkę po jeziorze łodzią żaglową „Naroczanką", podziwiając piękno największego w Polsce jeziora, zwanego powszechnie wewnętrznem morzem wileńskiem.

Miejscowi rybacy, gdy dowiedzieli się, że do schroniska przybyła Pani Marszałkowa, ofiarowali jej z ostatniego swego połowu najpiękniejsze szczupaki naroczańskie. Wieczorem goście odjchali z powrotem do Wilna.

WIĘCEJ MIAŁ MORDERSTW NA SUMIENIU NIŻ LAT.

Z Ankary donoszą, że policja turecka aresztowała bandę rabusiów, która grasowała w pobliżu Brusy. Wśród aresztowanych znajduje się pewien 17-letni młodzieniec, któremu udowodniono 27 morderstw rabunkowych.

POŚREDNI DOSTĘP POLSKI DO MORZA CZARNEGO.

Ryga. Jak donoszą z Moskwy, Litwinow zamierza udać się w najbliższym czasie do Bukaresztu, a to celem omówienia wspólnie z rządem rumuńskim możliwości przekopania kanału, łączącego Wisłę, Prut i Dniestr i pozwalającego Polsce mieć pośredni dostęp do morza Czarnego.

Tragedja miłosna na wsi
Odpalony konkurent wskoczył do studni

Śniatyń, 26 lipca. Ludność Stecowej, największej wsi w powiecie śniatyńskim wstrząśnięta została wiadomością o tragicznej śmierci 27-letniego Wasyla Arycza, który popełnił samobójstwo rzucając się do studni.

Arycz, uchodzący we wsi za dobrze sytuowanego gospodarza dnia tego wysłał ostatecznie swaty do dziewczyny, w której kochał się od dłuższego czasu, a gdy ona wobec swatów

odmówiła mu ręki,

zdenerwowany tą odmową chwycił leżącą w sieni siekierę, którą chciał zarąbać ukochaną dziewczynę. Ponieważ dziewczyna zdołała jednak uniknąć ciosu, a następnie uciekła z domu Arycz wybiegł za nią z chaty, a natrafiwszy po drodze studnię podwórzową, skoczył w nią, rozstrzaskując sobie równocześnie głowę o kamienne obmurowanie studni.

ROZEJM CHIŃSKO-JAPOŃSKI.



Na obrazku widzimy pełnomocników chińskich i japońskich w chwili podpisania dokumentów o zawieszeniu broni.

Rozpaczliwa walka dwóch sióstr
Chora umysłowo dziewczyna utopiła się w rowie

Kielce. W powiecie Jędrzejowskim 14-letnia Anna Kaława, powracając z pola ze swą siostrą Heleną, dostała ostrego ataku szału i wciągnąwszy siostrę do rowu przydrożnego głębokości pół metra, usiłowała ją utopić i popełnić samobójstwo. —

Po rozpaczliwej walce Helena Kaława wydobyła chorą nieprzytomną z wody i ułożywszy ją na brzegu pobiegła do wsi po pomoc.

W tym czasie Anna Kawła, odzyskawszy przytomność, po raz drugi weszła do rowu i utopiła się.

Piorun uderzył w kościół i poranił kilka osób
Skutki burzy nad Słowaczyzną

Bratysława. Nad północną i środkową Słowaczyzną przeszła gwałtowna burza połączona z gradem. W kilku miejscowościach od uderzenia piorunów wybuchły pożary. Koło Zyliny piorun zabił robotnika i dwoje dzieci.

Na Orawie piorun uderzył w kościół zabijając 4 osoby i raniąc ciężko jeszcze kilka. —

Szereg osób obecnych w kościele utraciło słuch. —

Na Rusi Podkarpackiej wskutek oberwania się chmury doszło w kilku miejscowościach do wypadków.

W pobliżu miejscowości Polana wiatr obalił duży budujący się dom. — Pod gruzami znalazł śmierć robotnik, pracujący przy budowie, a trzech innych odniosło ciężkie rany.

WINDA Z 15 GÓRNIKAMI OBERWAŁA SIĘ.

Londyn. W jednej z kopalń Nowej Zelandji oberwała się winda, zwożąca do podziemi 15 górników.

Dotychczas nie udało się dotrzeć do ofiar katastrofy.

Z siekierą na niedźwiedzia, niby w zamierzchłych czasach

Z Sofji donoszą o niezwykłej, jak na dzisiejsze czasy, walce, stoczonej z niedźwiedziem. Jedynie dzięki odwadze i zimnej krwi starego myśliwca, walka nie zakończyła się tragicznie.

W pobliżu wioski Gowodarci, w górach Riła, pojawił się olbrzymi niedźwiedź, stając się postrachem okolicznych mieszkańców. Kiedy sprawki jego zbyt dokuczyły mieszkańcom, a dwa, świeżo pożarte woły, zbyt zabolały ich kieszenie, stary myśliwiec, Dymitr Ilijew, spostrzegłszy na brzegu lasu jego ślady, postanowił zapolować na niedźwiedzia.

Zaczaił się uzbrojony w stary karabin a kiedy miś, łaknący świeżego mięsa i ciepłej krwi, wyszedł ze swej kryjówki, Ilijew strzelił i trafił zwierzę w głowę, ale na nieszczęście, strzał nie był śmiertelny. Widząc grożące niebezpieczeństwo Ilijew uciekł do wsi.

Nie dał jednakżę za wygraną. Nazajutrz rano wybrał się w towarzystwie ponownie do lasu.

Ranny niedźwiedź nieruszył się z miejsca, na którem pozostawił go w dniu wczorajszym Ilijew. Podszedł tedy blisko ku niemu i wycelował; w tej samej chwili niedźwiedź rzucił się ku niemu i złapał zębami za strzelbę; wówczas Rangel Georgjew, 23 letni junak, zamachnął się z całej siły siekierą i zatopił ją w grzbiecie niedźwiedzia. Siekiera zaryła się tak głęboko, że nie mógł jej wyrwać.

Rozpoczęła się zaciekła walka między rannym zwierzem, a dwoma mężczyznami.

„Diado" Dymitr wyrwał wreszcie siekierę z tułowia niedźwiedzia i uderzył go nią z taką siłą w głowę, że runął martwy.

Kronika kościelna

DIECEZJA CHEŁMIŃSKA.

Zmiany wśród duchowieństwa.

J. E. Ks. Biskup Dr. Okoniewski mianował *radcą duchownym* ks. prob. Kaszubowskiego z Kossakowa; *proboszczem tytularnym* (honorowym) ks. kuratusa Gołębiewskiego z Góry; — *sekretarzem generalnym* Towarzystw Robotn. oraz wikarjuszem katedr. ks. prof. Kolczyka w Pelplinie; *kuratusem* ks. adm. Wałdocha z Wałdowa w Kręgu; *administratorem* ks. kur. Scheflera z Kręga w Wałdowie; *wikarjuszami: ks. Achtabowskiego wikarego z Wąbrzeźna w Golubiu*, ks. Bigusa, *wik. z Raciąża Pom. w Wąbrzeźnie*, ks. Kirsteina, wik z Rumji w Wygodzie, ks. Labona, wik. z Wygody w Wejherowie, ks. Lemańczyka, wik. z Wejherowa w Przodkowie, *ks. Poeplaua, wik. z Golubia w Oksywiu*, ks. Józefa Radtkiego, wik. z Oksywia w Konarzynach koło Chojnic, ks. Sowińskiego, wik. z Konarzyn w Rumji, ks. Wydrowskiego, wik. z Przodkowa w Raciążu Pomorskim. — Ks. sekr. gen. Lewandowski w Pelplinie zwolniony został z obowiązków wikarjusza katedralnego.

ANI CHŁOPIEC, NI DZIEWCZYNKA.

Na terenie m. Ostrzeszowa urodził się w tych dniach noworodek nieznanej płci. Ponieważ matka noworodka nie umie podać płci dziecka, musiano zażądać orzeczenia lekarskiego. — Niezwykłą tą sprawą zainteresują się zapewne sfery lekarskie.

ILOMA JĘZYKAI MÓWIĄ W INDJACH.

W Indjach liczących 290 miljonów mieszkańców, istnieje 179 języków i 544 narzeczy.

Stopień rozwoju poszczególnych języków i narzeczy; niektóre obejmują zaledwie pareset wyrazów, inne nie ustępują najstarszym i najbardziej rozwiniętym językom europejskim.

POLACY W PATAGONJI.

Los rozrzucił Polaków po całej kuli ziemskiej. W odległej Patagonji są również wychodźcy polscy. Na olbrzymiej przestrzeni Patagonji, leżącej na odległym krańcu Ameryki Południowej, między grzbietami Kordyljerów, a Atlantykiem, mieszka około 10.000 Polaków. Część ich trudni się hodowlą bydła i koni w olbrzymich „kampach", część zaś pracuje w kopalniach nafty.

Kolonje letnie dla dzieci polskich w

KOLONJE LETNIE DLA DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC OTWORZONE ZOSTANĄ W TYCH DNIACH W WĄBRZEŹNIE.

Przyjmij choć jedno dziecko na wakacje — to nie taki wielki trud ani wydatek. Zgłoszenia przyjmuje p. dr. Wilamowska ul. Mickiewicza.

W 250 rocznicę wielkiego zwycięstwa pod Wiedniem

W roku bieżącym przypada 250 rocznica ocalenia Wiednia przez króla polskiego Jana Sobieskiego.

Król Jan Sobieski zaraz po koronacji wyruszyć musiał na wojnę z Turkami i stoczył bitwę pod *Żórawnem* i tam też zawarto z Turkami pokój, bardzo niekorzystny dla Polski: Kamieniec, Podole i znaczna część Ukrainy pozostały przy Turcji.



PORTRET KRÓLA JANA SOBIESKIEGO.
Jest to miedziany sztych, stanowiący własność Bibljoteki Narodowej w Wiedniu. Tekst na sztychu pochodzi z roku 1684, tj. rok po bitwie i głosi, że Bóg zawładnął szablą Jana Sobieskiego, by w ciągu dwóch miesięcy wyzwolić chrześcjan z pod grozy tureckiej.

Ośmieleni Muzułmanie powodzeniem swojem w Polsce, wyprowadzili przeszło trzykroć sto tysięcy wojsk swoich do Austrji i pobiwszy zastępy Niemców cesarza *Leopolda*, oblegli jego stolicę Wiedeń.

Strach wielki padł na świat chrześcijański, bo jak półksiężyc turecki zwycięży, cała Europa bezbronna łatwą mu będzie do podboju! Cesarz daremnie u postronnych mocarstw pomocy błagał: nikt mu na pomoc nie przyszedł, aż się zwrócił do króla Sobieskiego, którego hrabia Wilczek, poseł Leopolda, na kolanach prosił o pomoc, a gdy z rozpaczą, wyciągając błagalnie ręce, zawołał:

— Królu, ratuj Wiedeń:

Obecny temu Nuncjusz papieski z pochyleniem głowy, dodał:

— Królu! ratuj chrześcijaństwo!

Jan III. wówczas dał uroczyste słowo pomocy i na czele osiemdziesięciu tysięcy swego rycerstwa wyruszył.

Cesarskie wojska z trwogą oczekiwały jak zbawienia, czy rychło ujrzą jego chorągwie, wsławione przed dziesięciu laty zwycięstwem pod Chocimem. Wobec tak olbrzymich sił Muzułmanów, cała armja Leopolda, mając zaledwie 70.000, nie śmiała stanąć w otwartym boju i przynieść pomoc oblężonemu ze wszystkich stron Wiedniowi.

Dnia 11 września 1683 roku, nad zachodem słońca, stanął Jan Sobieski na górze *Kahlenberg* w pobliżu Wiednia, skąd widne były wieże kościoła św. Szczepana i wynioślejsze mury miasta. Wiatr od dwudziestu sześciu godzin panował tak silny, a właśnie prosto wiał w oczy rycerstwu naszemu, że się ledwie na koniach utrzymać mogło. Wojska połączone niemieckie i polskie zajmowały przeszło wszerz pół mili.

Król w zagaju dębowym stanął, gdzie mu mały namiotek rozbito i materac położono: usiadłszy na nim, mówi do swoich dworzan:

— Nie mam się kogo spuścić, a samem sfatygowany bardzo, trzeba abym miał wczas jaki na jutrzejszą pracę. Będzie dzisiaj dawał znaki komendant wiedeński *Stahremberg*, trzeba mi ich pilnować, a nie mogę.

Na to odezwał się Matczyński, koniuszy koronny, pod którego rozkazami dwór królewski zostawał:

— Mości królu trzebaby się wywczasować, chociaż nie tak jak należy. Na mnie się Wasza Królewska Mość spuść, a ja przypilnuję.

Król rzekł:

— Nie mogę też komu innemu poufać — i, wydawszy hasło dla całego rycerstwa: *„W imię Panny Marji, Panie Boże dopomóż"*, położył się na materac i zasnął.

O tych znakach, które dowódca Wiednia miał oznajmić królowi, iż wie o jego przybyciu, uprzedził Jana III. *Kulczycki*, przebrany po turecku, i doskonale znający ten język, który dwa razy z wielkiem poświęceniem potrafił się przedrzeć przez obóz oblegających Muzułmanów do polskiego, i ułatwił porozumienie pomiędzy już upadającą na duchu stolicą cesarską, a chorągwiami spieszącemi na odsiecz.

Matczyński we drzwiach namiotu siadł na stołku, który masztalarz zawsze woził z sobą, bo po nim Sobieski, dla zbytniej otyłości, wsiadał na konia.

O północy wypada raca z wieży kościoła Szczepana w Wiedniu: ujrzawszy ją, odzywa się Matczyński.

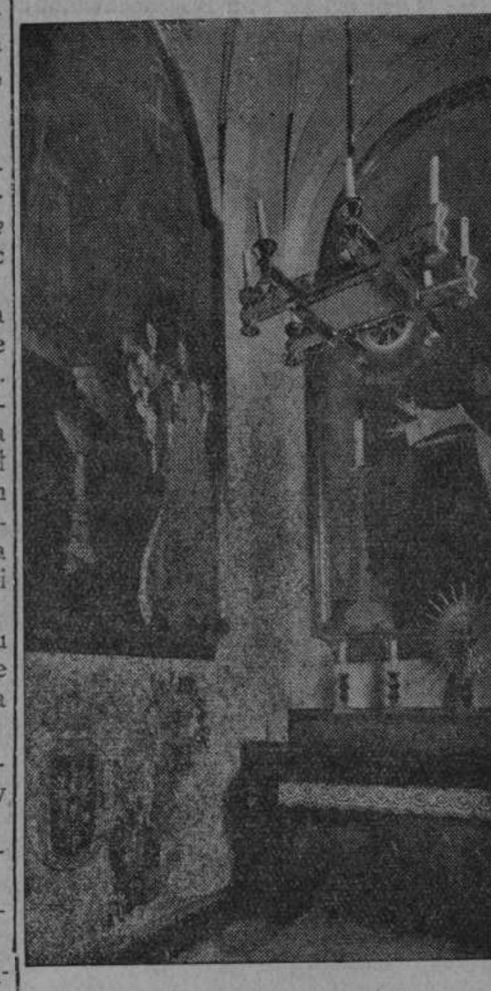
— Mości królu! już jeden znak wyszedł.

— To już wie — odrzekł Sobieski — żem Dunaj przeszedł.

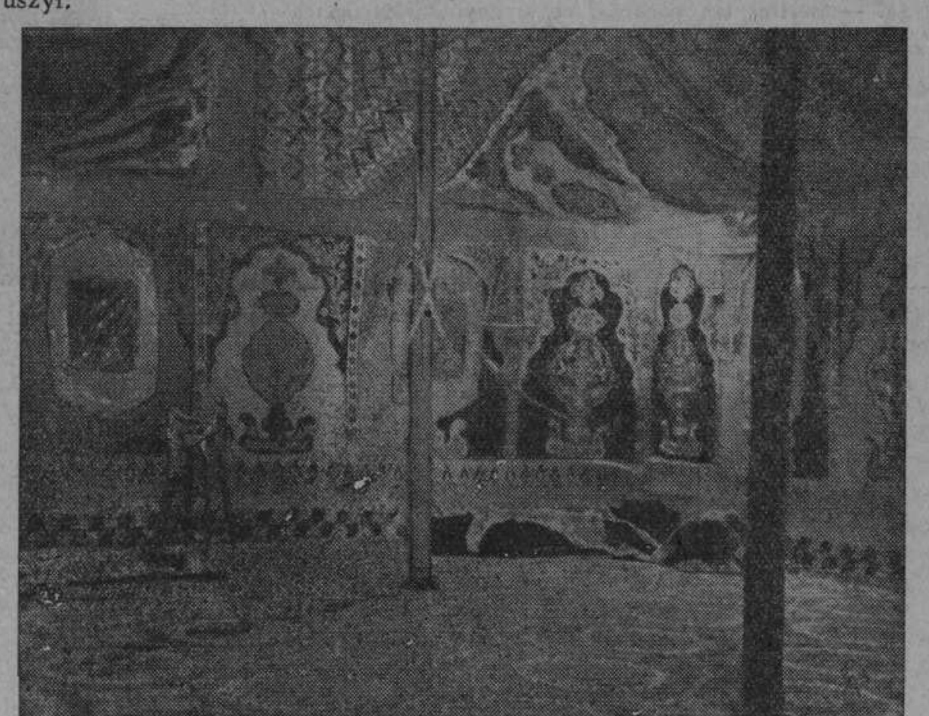
W kilka pacierzy znowu wypada druga raca: odzywa się Matczyński:

— Mości królu! już drugi znak!

—To już wie, żem się już od taboru ruszył.



Widok wnętrza kaplicy Jana Sobieskiego na górze Kahlenberg pod Wiedniem z godlami i obrazami króla Jana III-go Sobieskiego.



Na zdjęciu widzimy olbrzymi, wspaniały namiot wielkiego wezyra Kara Mustafy, zdobyty przez króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem.



Podajemy portret O. Marco d' Aviano, kapelana króla Sobieskiego.



Wódz pobitej pod Wiedniem przez króla Sobieskiego armji tureckiej — wielki wezyr Kara Mustafa.

Potem trochę poczekawszy, trzecia wypada, i mówi Matczyński:

— Mości królu! to już trzeci znak.

Dopiero król podniósł głowę, a przeżegnawszy się, rzecze:

— Niech będzie Pan Bóg pochwalon! to już wie, że się tu z wojskiem znajduję.

I uspokojony nakręcił zegarek z ek-



Portret ówczesnego burmistrza Wiednia Johanna Liebenberga. — Portret ten pochodzi ze słynnych wiedeńskich zbiorów miejskich.

scytarzem na godzinę trzecią poranną, zmrużył oczy i zasnął twardo. Matczyński zdrzemnął się na stołku. Wiatr gwałtowny ucichał, zwiastując dzień pogodny O trzeciej godzinie zaczął bić ekscytarz głośno w zegarze: zbudził się Jan Sobieski i woła:

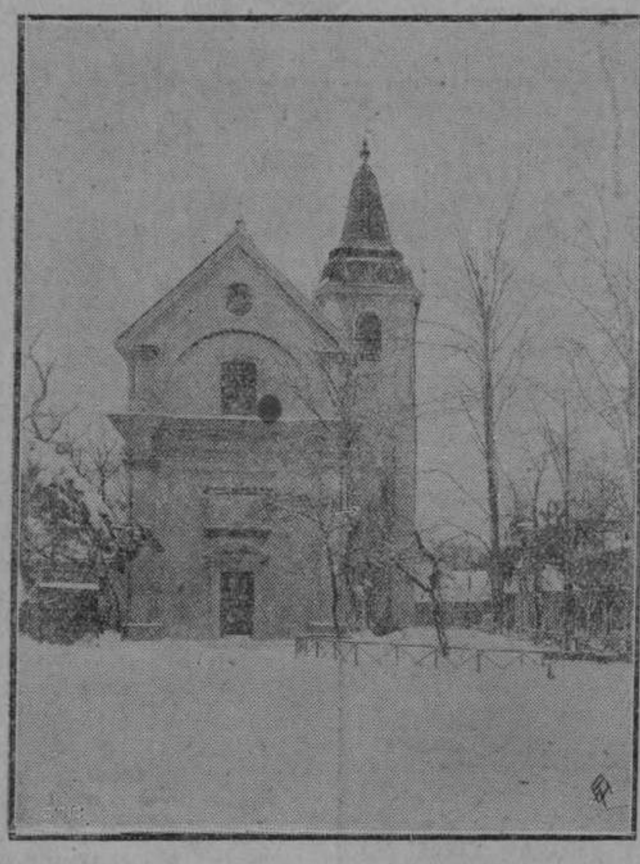
— Chłopiec! jest tam który?

Mikołaj Dyakowski rozbudzony odezwał się pierwszy i stanął gotowy.

— Biegaj — wyrzekł król — do księży kapelanów i pobudź ich, żeby się do Mszy gotowali, a z bębnów mensę niech im zrobią.

Kiedy pokojowiec wybiegł, Sobieski, usiadłszy na stołku, na złożonym materacu napisał list do żony, donosząc że stanął pod stolicą cesarską.

Po wysłuchaniu Mszy świętej, równo ze wschodem słońca rozkazał król na koń wsiadać. Uderzono w kotły, trąby i bębny wychyliły się gęste zastępy jazdy piechoty i artylerji z cieni leśnych, zajmując wyznaczone sobie stanowiska. Dają znak Wezyrowi, że wielkie wojska polskie następują, ten do ostatka nie wierząc w obecność Sobieskiego, wypada z namiotu, a poznawszy po chorągwiach prawdę, zawołał z boleścią:



Kościołek, wybudowany na Kohlenbergu pod Wiedniem. dla upamiętnienia zwycięstwa Sobieskiego.

— O królu! jak mogłeś tę krzywdę czynić panu memu?

I w rozpaczy upadłszy na duchu, zwątpił o zwycięstwie i zdobyciu Wiednia.

Już się uszykowało wojsko i Jan III. stanął na swojem miejscu, gdy nagle zawołał:

— A jest rezydent (adjutant) od chorągwi królewicza Aleksandra?

Taki był porządek, że od każdej chorągwi przy boku królewskim stał taki rezydent.

Przybiega zawołany i otrzymuje rozkaz:

— Biegaj Wasze do pana porucznika swojej chorągwi, żeby tu z nią do mnie przyszedł.

Po chwili przyprowadza ją porucznik *Zwierzchowski*, podkomorzy Łomżyński, i mówi do króla:

— Przyszedłem tu za znakiem Pańskim i czekam dalszego ordynansu Waszej Królewskiej Miłości.

Jan III., wziąwszy perspektywę, a rekognoskując tureckie wojsko, mówi do niego:

— Widzisz Waszeć tę kupkę panie poruczniku?

Na co Zwierzchowski:

— Widzę Mości królu!

I znowu król:

A to sam Wezyr stoi! Dopiero sznury rozciągają *Sejwanowe*, żebyś mi Waszeć kopie skruszył, rozkazuję.

Jan III. dobrze znający obyczaje Muzułmanów, użył tureckiego wyrazu dla wyrażenia, że osłaniają namioty swoje oponami przed upałem słonecznym.

Zwierzchowski z husarzami swoimi wyciągniętym kłusem prosto na wskazane stanowisko wyrusza i uderza. Król mu wprzódy zapowiedział, że jeżeli go nieprzyjaciel naciśnie, żeby się nie cofał na obóz polski, ale starał się przebić inną drogą.

Dzielny porucznik spełnia dosłownie dany rozkaz: Turcy widząc garstkę tylko dwustu towarzyszów husarskich, pewni, że przechodzą na ich stronę, rozstępują — i dopiero spostrzegli, gdy pod samym namiotem Wezyra uderzyli kopiami. Wtedy tłumnie się na tę chorągiew rzucili.

Upał był wielki, gęste tumany kurzu zakryły cały hufiec. Jak się z tej ciżby rozwścieczonych Muzułmanów przebijali, nikt widzieć nie mógł; kiedy niekiedy błysnęła się tylko chorągiew, w pół czarna, w pół żółto-gorąca, a na niej orzeł biały.

Król ujrzawszy w jakiem byli niebezpieczeństwie otoczeni dokoła, dobył relikwie drzewa Krzyża świętego, które nosił na piersiach, a żegnając nią walczących, mówił głośno:

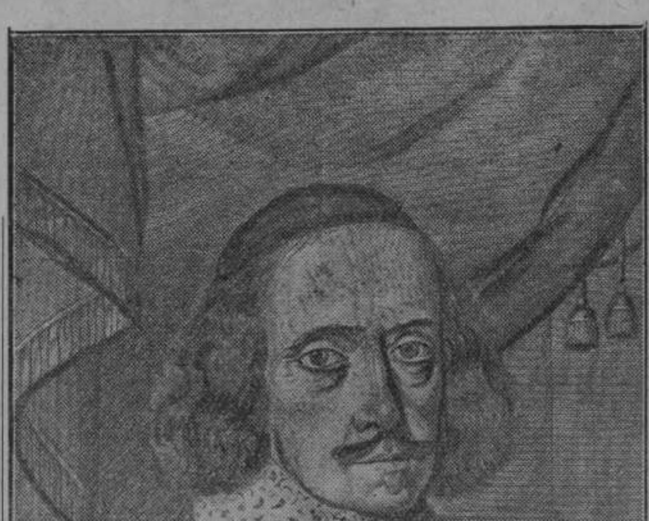
— Boże Abrahamów! Boże Izaaków! Boże Jakubów, zmiłuj się nad ludem Twoim!

I po chwili powiała jasno chorągiew husarska: w szyku ściśniętym wiódł ją mężny porucznik pełnym galopem. Otrzepawszy się z kurzu, staje przed królem i mówi:

— Podług rozkazu Waszej Królewskiej Mości sprawiłem się.

— Chwała Bogu! — odrzekł Jan III. — że Waszmości Pan Bóg żywo i zdrowo wyprowadził.

Zwierzchowski stracił towarzyszów pięćdziesięciu pięciu ze swej chorągwi — ale straszny rzucił postrach na Turków, którzy już teraz nie powątpiewali o bytności króla Sobieskiego i jego zwycięskich hufców.



Cesarz Leopold I, który błagał króla Sobieskiego o ratowania Wiednia i chrześcijaństwa.

Król dnia tego wdział kontusz sukienny niebieski, żupan biały jedwabny, przepasany złotem łańcuchem. Siedział na dzielnym rumaku płowej maści, zwanym Pałasz. Przy prawem udzie miał przytrokowany mały bębenek, ale głośny, w który uderzał od czasu do czasu, przywołując rezydentów od każdej chorągwi, którym wydawał rozkazy.

Poprzedzał króla giermek, noszący na wysokiem drzewcu puklerz w kształcie herbowej tarczy Sobieskich Janiny, i chorąży, który dla odznaki, gdzie się król znajdował, przymocował do proporca swego pióra sokoła.

Królewicz Jakób, najstarszy z synów, nieodstępny ojca w tej krwawej potrzebie towarzysz, miał szyszak z blachy srebrnej na głowie, zbroję na piersiach, szablę u boku, a pod lewem kolanem zwyczajem husarji koncerz długi, obosieczny, z ciężką rękojeścią do przebijania powalonego już na ziemię nieprzyjaciela.

Król daje rozkaz *Szczęsnemu Potockiemu*, wojewodzie sieradzkiemu, ażeby pierwszy uderzył na Turków z chorągwią swoją husarską: wojewoda staje na czele. Dawnym zwyczajem husarja zniża straszne swoje kopje w pół ucha końskiego, pochyla głowy w hełmach, wyrusza kłusem i zrywa się w niepowstrzymany galop. Skrzydła orle i sokole z poświtem z bark im powiewają, szumią fruwaniem swojem długie w kopji chorągiewki. Szum przeraźliwy otacza ten zastęp jakby gromady ptactwa w stalową zbroję przybranego. Jazda turecka niedotrzymuje pola: konie spłoszone pierzchają: ale tłumy uciekających w tłok same się zatrzymują, a ochłonąwszy z przestrachu, uderzają na tę chorągiew i otaczają husary. Widząc w jak gorących opałach jest wojewoda sieradzki — *Stanisław Potocki*, starosta kaliski, bez rozkazu hetmańskiego, ze swoją chorągwią pancerną, spieszy na pomoc swemu stryjowi, łączy się z husarja i straszną rzeź sprawiają obaj Potoccy w tłumach Turków, ale Stanisław pada ofiarą młodzieńczego zapału.

Janczary srodze razili wojska chrześcijańskie zasadzeni po winnicach omurowanych, lecz po trzykrotnym szturmie zdobyto ich warowne stanowiska, kładąc trupem wszystko co opór stawiało. Król skoro mu dano znać, że lewe skrzydło armji sprzymierzonej już jest w namiotach tureckich od Dunaju:

— Wołajcie mi — rzekł — Miączyńskiego, niechaj mi tu przychodzi z pułkiem swoim!

Skoro stanął z chorągwią, król mówi do niego:

— Zaraz mi tu Waszeć idź i opanuj namioty Wezyrowskie.

Miączyński dał znak, cały pułk z miejsca cwałem poskoczył. Nic mu się oprzeć nie mogło, co nie pierzchło, legło stratowane kopytem, obalone kopią, zrąbane szablą.

Wielki Wezyr, widząc ogólną klęskę wojsk swoich, rozkazał jako ostatni ratunek podnieść i rozwinąć wielką chorągiew Mahometa, otoczoną strażą najwaleczniejszych. Ale dzielna husarja polska straż tę obala; chorąży, spadłszy z ubitego konia, sam poległ, a zdobyty drogocenny sztandar król posłał Ojcu



Po klęsce, zadanej wojskom tureckim przez króla Sobieskiego, sułtan turecki posłał wodzowi tych wojsk, wielkiemu wezyrowi Kara Mustafie, sznur jedwabny, aby przez powieszenie się odpokutował za klęskę. — Na zdjęciu naszem widzimy czaszkę Kara Mustafy z sułtańskim sznurem jedwabnym, okręconym dokoła szyji.

świętemu w darze, gdzie zawieszony został w Watykanie. Ujrzawszy Wezyr upadającą świętą chorągiew i popłoch w całem wojsku swojem, zawoławszy synów do siebie, płakał rzewnie jak dziecko. Potem rzekł do obecnego chana tatarskiego:

— Ty mnie ratuj jeżeli możesz.

Ale chan na to odpowiedział.

— Znamy dobrze króla polskiego: nie damy mu rady i sami o sobie myśleć musimy, ażebyśmy ocalić mogli!

Wezyr złamany klęską, nic nie odrzekłszy, dosiada rączego rumaka i spiesznie uchodzi.

Król Jan III. postępuje z chorągwiami, które przy sobie zatrzymał: wre walka zacięta, pułki bitnych Janczarów w pień wycina i wchodzi w wielkie miasto namiotów, bo tak wyglądał obóz turecki.

Król w liście do żony zaraz po odnie sionem zwycięstwie pisanym mówi, że same namioty wielkiego Wezyra „tak obszerne jako Warszawa albo Lwów w murach".

Kiedy cała armja sprzymierzonych stanęła w tym obozie, zaledwie czwartą część tych namiotów zajęła.

Bogate zdobyto łupy w dzielnych koniach, przepysznej broni, kosztownych ubiorach i rzędach z siodłami, wysadzanemi drogiemi kamieniami.

Dnia 13 września 1683 król wjechał do oswobodzonego Wiednia, który lada chwilę oczekiwał ostatniej zagłady. Gdy się ukazał zwycięzca w murach stolicy cesarskiej, lud, wojsko załogi, biegły tłumnie, całując ręce i nogi królewskie, zowiąc go jedynym zbawicielem!

Dumny Leopold długo się namyślał czy ma się spotkać z królem Sobieskim i podziękować mu za tak dzielną pomoc i ratunek z ostatniej toni, wreszcie zjechali się w pobliżu oswobodzonego Wiednia.

Obaj monarchowie w milczeniu patrzeli na siebie. Król Jan III. podniósł rękę; cesarz myśląc że mu się chce ukłonić pierwszy, skwapliwie uchylił kapelusza, ale zwycięzca półksiężyca wąsa tylko pokręcił, a potem dopiero nieco pchylił swej czapki.

Leopold zmięszany, coś z cicha o wdzięczności wspomniał, na co odrzekł mu Sobieski:

— Mój bracie, rad jestem, żem wam tę małą uczynił przysługę!

— Jest to syn mój, wychowuję go na chrześcijaństwa obronę!

Cesarz nie odrzekł słowa. Tknięty tą dumą Jan III., zwracając konia, rzecze:

— Jadę do wojska, dałem rozkazy, aby hetmani pokazali wam me pułki, jeżeli wola oglądać.

Postrzegł się Leopold, że króla obraził, a że potrzebował jeszcze jego pomocy, napisał list z przeprosinami do Jana III.

Po tem zwycięstwie, które podziw wywołało w całej Europie, gdy Sobieski z częścią tylko jazdy puścił się za Turkami w pogoń, pod *Parkanami* natrafiwszy na przemożne ich siły, o mało życia nie stracił: — ale pomścił srodze tę klęskę w Węgrzech — zdobyciem kilku twierdz warownych i ostatecznym pogromem Mu zułmanów.

Po ciężkich trudach i cierpieniach, straciwszy dużo rycerstwa, zniechęcony i smutny wrócił do Krakowa, a stąd przy był do Warszawy, prowadząc łupy bogate i tłumy niewolnika, których użył następnie do budowy swego pałacu w *Willanowie* o milę pod Warszawą, gdzie własną ręką lipy pozasadzał. Drzew tych kilka jeszcze do dziś dnia w tamecznym utrzymało się ogrodzie.

Sławy było wiele — ale pożytku dla Polski żadnego: stąd nie daremnie powstało przysłowie na oznaczenie rzeczy małego znaczenia:

„TO TYLE WARTO CO BIĆ ZA WIEDEŃ".

Dział kobiecy

NASZE MODELE BIEŻĄCEJ MODY.

— Ta śliczna i bardzo wdzięczna sukienka zrobiona z repe de chine, koloru błękitno-zielonawego, nadaje się dla sylwetek pań

— Ostatni model paryski. Składa się ta suknia z dwóch części, zielonej i różowej; mała kamizelka z bufiastemi rękawkami o



wyższych. A kiedy piękna pani włoży do niej duży kapelusz, robiący „do twarzy" ze słomki, opasany aksamitką, w ciemniejszym niż suknia kolorze, kreacja wyglądać będzie jak sprowadzona wprost z Paryża.

Trzeba tylko, oczywiście, aby wykonanie sukni, według załączonego wzoru podjęła się dobra krawcowa, których zresztą nie brak w żadnem mieście.

wdzięcznym kroju uzupełnia ten strój, może nieco kokieteryjny, ale bardzo twarzowy, zwłaszcza dla blondynek.

— Model ostatni, zrobiony jest z dżersey granatowej; ubrany materjałem w prążki biało-błękitnym. Ogromnie twarzowy, bardzo młodzieńczy, zwłaszcza dla pań niebardzo szczupłych.

JAK ZROBIĆ SAMEJ....

Elegancki kołnierzyk, rękawiczki, pasek i woreczek.

Łatwo zrobić samej.

Te strojne drobiazgi uzupełniają w sposób bardzo modny i bardzo elegancki, nawet skromną letnią toaletę.

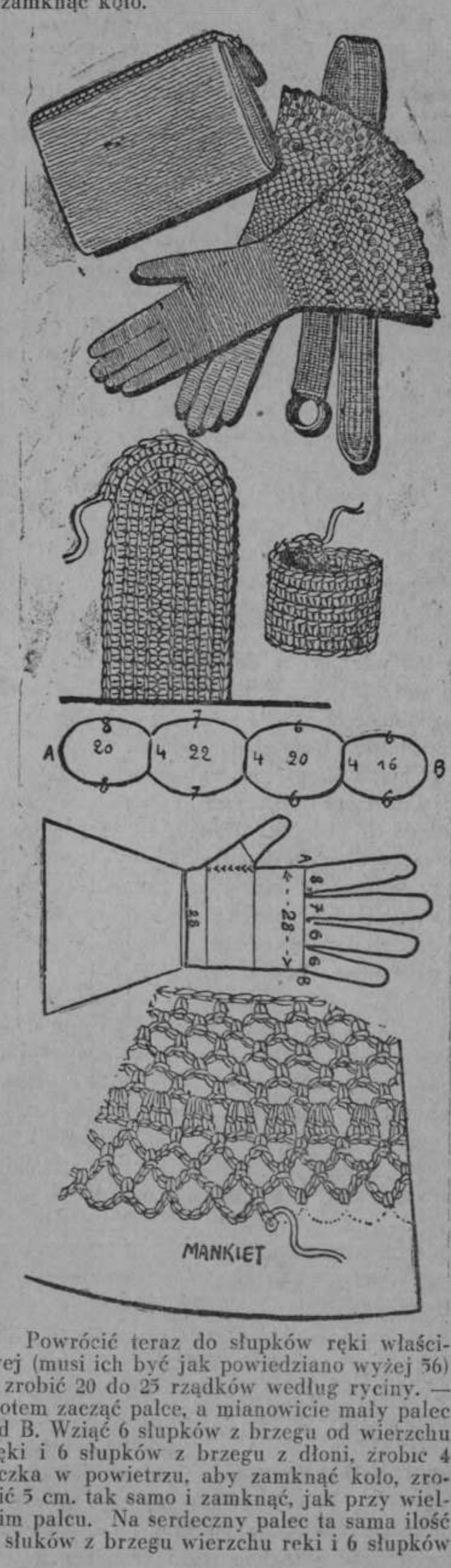
Na sukni białej, lub kremowej będzie bardzo oryginalnie odbijał żywy kolor rękawiczek, kołnierzyka, paska i woreczka; można zresztą równie dobrze zastosować kolory: szmaragdowo-zielony, pąsowy, turkusowy.

Również dobrze można wykonać te drobiazgi w kolorze białym lub kremowym i nosić je do sukien granatowych, czarnych lub pąsowych.



Sposób wykonania: Na całość potrzeba mniej więcej około 200 gramów wełny Coton Perle C. B. i szydełko stalowe.

Rękawiczki: Trzeba zacząć od miejsca, w którem rozpoczyna się właściwa ręka. — Łańcuszek musi mieć jakieś 56 oczek, ażeby dał szerokość około 28 cm. Potem zrobić 15 do 20 rządków słupków zwykłych, opuszczając jeden słupek z poprzedniego rządka, aby uzyskać lżejszy wygląd robótki. Później zacząć ribić wielki palec, w tym celu na 28 słupku zrobić 2 słupki, potem na nich 1 słupek i znowu 2 słupki, co utworzy przedłużenie dla wierzchu ręki i przedłużenie dla dłoni. W ten sposób robić dalej odwracając stale i dodając przy każdym rządku z każdej strony wielkiego palca, dopóki się nie osiągnie potrzebnej szerokości; wówczas zostawić pracę około samej ręki, a robić wokoło te słupki, które utworzą wielki palec; zrobić 4 cm. później z dwóch słupków robić jeden, a potem zebrać wszystkie cztery słupki, potem trzy, potem 2 i skończyć, przewlekając igłę w oczka, które pozostały, aby zamknąć koło.



Powrócić teraz do słupków ręki właściwej (musi ich być jak powiedziano wyżej 56) i zrobić 20 do 25 rządków według ryciny. — Potem zacząć palce, a mianowicie mały palec od B. Wziąć 6 słupków z brzegu od wierzchu ręki i 6 słupków z brzegu z dłoni, zrobić 4 oczka w powietrzu, aby zamknąć koło, zrobić 5.5 cm. tak samo, i zamknąć, jak przy wielkim palcu. Na serdeczny palec ta sama ilość 6 słuków z brzegu wierzchu reki i 6 słupków z brzegu dłoni, wbić na czwartym, od strony małego palca, zrobić 4 oczka w powietrzu, aby zamknąć koło; zrobić 6.5 cm tak samo i zamknąć, jak wielki palec i t. d. W ten sposób robić całą rękawiczkę, według ryciny, i uważać na miejsca, gdzie zaznaczono. że należy brać słupki z każdej strony, zawsze 4 słupki zostawiać między palcami.

Aby zrobić mankiet, trzeba zacząć od łańcuszka; zrobić jeden słupek zwykły, potem 3 oczka w powietrzu, przeskoczyć jedno oczko łańcuszka, znów zrobić zwykły słupek i t. d. aż do końca rządka. Cztery takie rządki jeden na drugim, jak wskazuje rycina. Najpierw robić drutem cienszym, potem można grubszym, według upodobania i w każdym rządku po trzy dziurki. Potem zrobić 5 oczek w powietrzu, między każdym pojedyńczym słupkiem. Co cztery rządki robić rządek z trzema dziurkami powiększać liczbę oczek w powietrzu za każdym razem. Zakończyć 4 rządkami dziurek.

Kołnierzyk robi się tak, jak mankiety, zaczynając od szyi, łańcuszkiem długości 40 cm i skończyć jak mankiet.

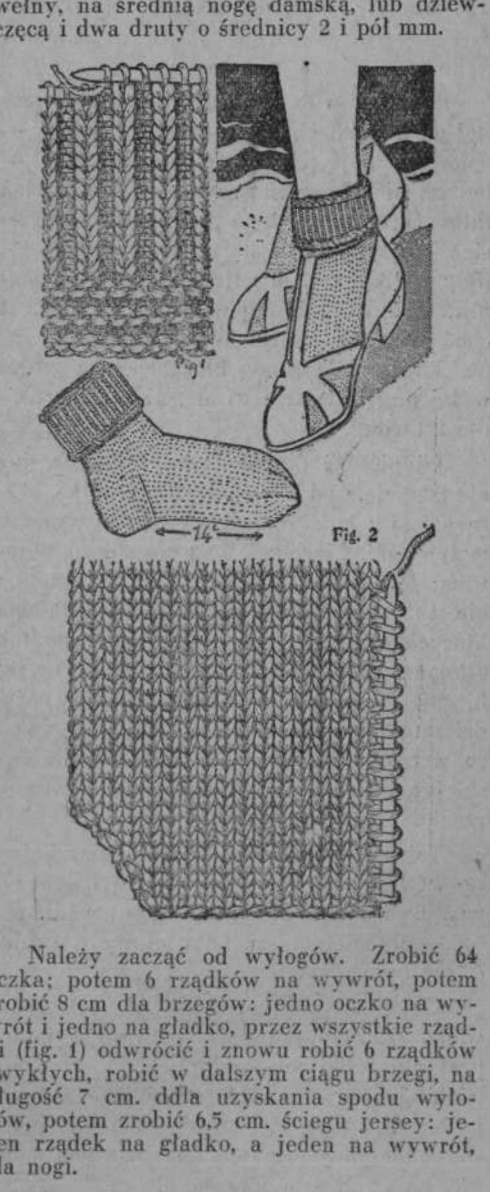
Pasek zrobiony jest z łańcuszka, na którym trzeba robić zwykle słupki, chwytając stale słupek poprzedniego rządka z tyłu. Robić tak z obydwu stron łańcuszka, umieszczając 3 słupki z każdego końca.

Woreczek ma kształt prostokąta, zrobionego w ten sam sposób, ale trzeba zabierać całe słupki w jednai trugą stronę (aby nie tworzyły się prążki, jak przy innych poprzednio podanych robótkach). Szerokość ma wynosić 20 cm, a długość 27 cm. Z każdej strony zrobić potem mały pasek. U góry dać automatyczny zamek, chwast z jednego boku.

SKARPETKI SPORTOWE.

Skarpetki z wywróconym brzegiem zastępują doskonale pończochy. Praktyczne i ładnie wyglądające, ochraniające nogę w skórzanych sandałkach.

Wykonanie: Potrzeba około 70 gramów wełny, na średnią nogę damską, lub dziewczęcą i dwa druty o średnicy 2 i pół mm.



Należy zacząć od wyłogów. Zrobić 64 oczka; potem 6 rządków na wywrót, potem zrobić 8 cm dla brzegów: jedno oczko na wywrót i jedno na gladko, przez wszystkie rządki (fig. 1) odwrócić i znowu robić 6 rządków zwykłych, robić w dalszym ciągu brzegi, na długość 7 cm. ddla uzyskania spodu wyłogów, potem zrobić 6,5 cm. ściegu jersey: jeden rządek na gladko, a jeden na wywrót, dla nogi.

Potem robić piętę. Trzeba zrobić pół pięty z prawej strony (fig. 2) robiąc na 16 pierwszych oczkach, ciągle ściegiem jersey. przez 18 albo 20 rządków, potem brzeg, dla zaokrąglenia dołu pięty, robić na drutach 2 oczka razem, co dwa rządki i tak przez 8 rządków, potem te oczka, które zostaną zebrać na drut, przeciagając je jedne przez drugie.

Podnieść wreszcie około 15 oczek (fig. 2) na krawędzi pięty, zebrać oczka ze środka skarpetki, których będzie około 32 i 16 z końca.

Zrobić drugą połowę pięty, z tych 16 oczek ostatnich, dokładnie taką samą jak poprzednia połowa; zamknąć oczka u góry i spuścić 15 oczek na brzegu krawędzi. Powinno ich być na drucie 62. Teraz robić z tych wszystkich oczek stopę 13 lub 14 cm. robić ściegu jersey, poczem zacząć zakończenie stopy w palcach. Wziąć 2 oczka razem na początku rządka na wyrwót, zrobić 10 oczek, znowu 2 razem, 10 oczek i znowu 2 razem, 10 oczek i ujmować, potem znowu 10 oczek i skończyć ujmowaniem. Potem rządek bez ujmowania. Znowu ujmować jak poprzednio, uważając, by to ujmowanie padało jedno nad drugie. Znowu rządek bez ujmowania. Potem znowu ujmować. Za każdym rządkiem będzie mniej oczek do ujmowania w miarę, jak robota będzie się zbliżała ku końcowi. Trzeba w ten sposób zgubić wszystkie oczka.

Zeszyć potem, zbierając dwa brzegi bardzo delikatnie, aby powierzchnia zeszycia nie uwierała nogi.

BUKIET ZE SZTUCZNYCH KWIATÓW.

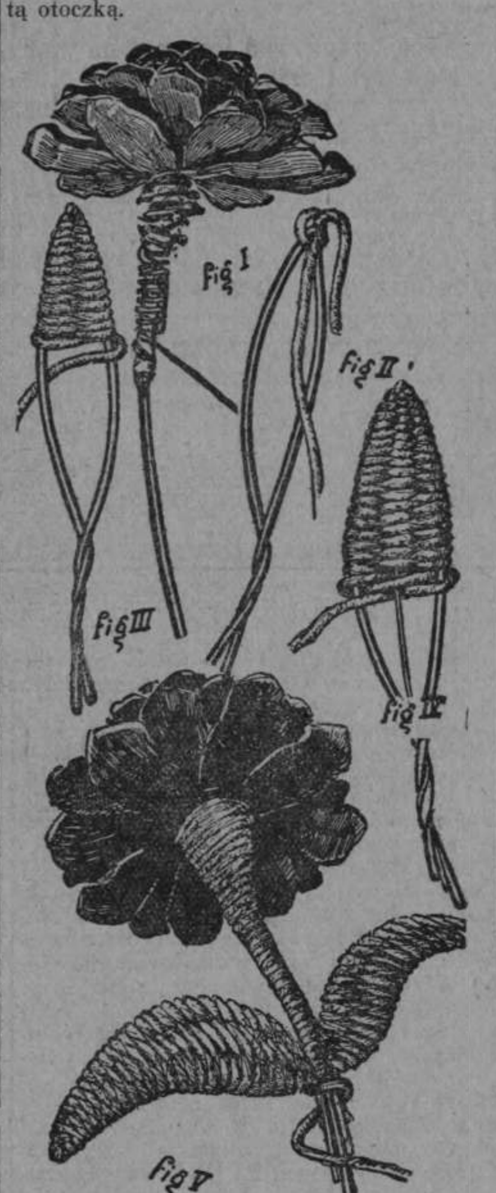
Nie potrzeba być wcale specjalistą i umieć robić sztuczne kwiaty, ażeby mieć przyjemność patrzeć na to, jak nam w palcach powstają piękne bukiety, radość oczu i ozdoba wnętrz. Każda z Was, najmilsze Czytelniczki, może fabrykować sobie sama te ładne kwiatuszki i nadać im ton oryginalności, jaki każdej z was najbardziej odpowiada.

Chcemy was dzisiaj nauczyć, jak się robi takie kwiaty. Potrzebne nam są do tego szyszki sosny.

Bardzo ostrym nożem ściąć łuski tak, by pozostały większe u podstawy, tworząc w ten sposób zasadniczą łodygę. Należy zacząć od wierzchołka i ścinać w ten sposób, aby pozostawić nienaruszony dół szyszki. W ten sposób kwiat będzie ładnie rozwinięty, utworzony z łusek. Łodygę sztywną robimy z dość grubego drutu, którym okręcamy cienki patyczek drewniany (fig. 1).

Pomalować ten kwiat jakąś farbą nieprzezroczystą, olejną lub lakierem (ripolinem), na ciepłe tony jak np. bronzowy, czerwony, żółty, cynobrowy itd.

Jeżeli kwiat jest jasny, środek zrobić bronzowy i odwrotnie; jeżeli kwiat jest ciemny, środek żółty, albo też bronzowy z żółtą otoczką.



Wykonanie liści: Zagiąć drucik, skręcić go u dołu, niby korkociąg, przyczepić dość długi kawałek materjału wełnianego do wierzchołka i okręcić go dookoła owego drucika do góry i na dół iż prawa na lewo oraz z lewa na prawo (fig. 2 i fig. 3).

Aby zrobić liście nieco dłuższe, przymocowuje się pośrodku kawałek druciku, tworzący użyłkowanie. Ten kawałek materjału wełnianego przechodzi na zmianę raz pod, drugi raz nad drucikami. Kiedy u dołu liścia materjał zupełnie przykryje druciki, koniec związuje się mocno, aby się to wszystko nie rozwinęło.

Kiedy farba, jaką pomalowano kwiat, wyschnie zupełnie, obwiązuje się dół liścia, który, jako grubszy niż łodyga, tworzy strój kwiatu, zieloną wełną, poczem dalej maluje się łodygę.

Składając potem całość, umieszcza się po dwa liście na tym samym poziomie: po dwóch stronach łodygi. Można robić jeden większy, jeden mniejszy; liście powinny być większe, w miarę, im dalej są od kwiatu (fig. 5). Należy pamiętać o tem, aby liście układać w różnych kierunkach, nie jeden pod drugim. Wykonać w ten sposób kwiaty o różnych odcieniach i zebrać je do jednego wazonu majolikowego albo porcelanowego. Lepiej jest — unikać wazonów szklanych, bo druciki, nawet pokryte zieloną wełną, nie będą ładnie wyglądały pod światło.

Kiedy wazon napełniony jest takiemi pięknemi kwiatami, można umieścić go na stoliku, na kredensie, starając się wybrać dla niego jako otoczenie, umeblowanie zwykłe, lub nowczesne. Bukiet taki nie będzie wyglądał ładnie na stylowej konsolce. Trzeba umieć wybierać otoczenie dla każdego przedmiotu i unikać całości, którąby się w poszczególnych swych częściach kłóciła ze sobą.

Kwiaty te zawsze będą świeże, bo można przywrócić im świeżość, przy pomocy kąpieli, zrobionej z letniej wody z mydłem.

Tanim kosztem rozweselą mieszkanie, radosnemi kolorami je rozświetlą.

ŚWIĘTO NARODOWE W PARYŻU



Z okazji narodowego święta francuskiego w dniu 14 lipca, odbyły się według tradycyj m. in. popularne zabawy ludowe na ulicach stolicy Francji. — Na zdjęciu naszem widzimy zabawy taneczne na jednym z placów paryskich.

FELIKS BRODOWSKI.

Pieśń

Przypomniały mi się dwie niegdyś słyszane rzeczy i radbym je opowiedzieć, ale nie potrafię tego uczynić w słowach, w jakich sam je słyszałem, bo było to już bardzo dawno, a powtóre — rzeczy te zbyt długo żyły we mnie, przelamały się w mojej duszy, oblepiły ją cząsteczkami — i dlatego oddać mogę je powtórzyć tylko „swojemi słowami“.

Pierwsza — to pieśń. Jej wątek tylko został mi w pamięci, strofy całej ani jednej. — Śpiewała mi ją przed laty dziewczyna, ot — ladaco, niedobra dziewczyna. Nawet o cień tkliwych uczuć jej bym nie posądził, a przecież — gdy wyśpiewała mi to, w oczach jej były wielkie łzy, te najcudniejsze z brylantów, w których lubi przeglądać się Bóg. I choć je szybko otarła — wiedziałem już, że pod stwardniałą grudą błota, spodem gdzieś w jej piersi szemrze czyste, nieskalane źródło tkliwości.

Jej pieśń i druga, dawniej jeszcze, już nie pamiętam od kogo zasłyszana bajka, którą potem z kolei opowiem, — mają wspólny motyw taki. Cierpienie jest pospolitym objawem; jest go tak wiele, że nikt, nawet Bóg nie może zaprzątać sobie głowy wszystkiemi, których coś boli. Ale czasem jest ono tak okropne, krzywda tak okrutna, że krzyk jej biegnie przez zaświaty i Bóg strwożony schodzi sam na ziemię, ukazuje się w osobie i ze wzruszeniem wielkiem przytula do boskiej piersi swe nadmiernie zbolałe stworzenie.

Tak się oto dzieje i w pieśni i w bajce.

...Ożenił się chłop z wybraną dziewczyną... Byli oboje z tego ukontentowani, ale cóż — nie mieli dzieci. Lata mijały — a dziecię nie było.

Chłop się markocił, ale nie tak znów wiele. Kazano mu pójść odprawiać jakieś praktyki religijne — odprawił. Kazano mu pójść do znachora i posłuchać jego rady — posłuchał. Gdy nic to nie pomogło, przestał sobie głowę zbytnio zmartwieniem nabijać, na co zresztą i czasu nie miał — cały dzień za domem, w robocie. Ale z babą było gorzej.

Może nie tyle była zapracowana, może prędzej z domową robotą uporać się mogła, dość, że miewała chwilę zadumy — i choć brała wtedy wrzeciono, ale palce jej wprędce nieruchomiały, a głowa smutnie opadała na piersi. Cała wtedy uchodziła w ciche, tęskne, trwożne wsłuchanie się. W siebie się tak wsłuchiwała czy nie dosłyszy upragnionego drgnienia.

Ale cisza była w jej łonie, tylko z ciszy tej jak opar się podnosiła i zasnuwała ją całą — coraz gęstsza, z dnia na dzień tęsknota....

Szły lata — i ludzie, patrząc na chłopa, z politowaniem kiwali głowami: „Biedak. żonę ma warjatkę“. Bo niewiasta taka jakaś się stała, tak cała uszła w tę swoją tęsknotę, w sobie się zamknęła i tak nieochotnie czasem nie do rzeczy odpowiadała...

Chłopu bardzo jej żal było — i za nic najmniejszego nie czynił jej wyrzutu, choć widział, że i robota już jej się nie sporzy. Pewnego dnia do domu wróciwszy, zastał ją przy kołysce, w której na posłaniu z siana klocek dębowy zgruba ociosany ułożyła i z dziecinnem na twarzy uradowaniem kołysała to drewniane dziecko. Nawet i wtedy nic jej nie rzekł.

Tylko usiadł gdzie w kącie i twarz dłonią przysłonił, a choć chłop był twardy, spracowany, do czułości nie skłonny — coś mokrego między palcami musię sączyło...

Teraz ona miała swą jedną zawsze rozrywkę, z niego zaś ludzie się śmiali: „Lepiej sprałbyś babę, a do roboty ją napędził, — mówiono — niż pozwalać jej na taką warjacką i nawet grzeszną zabawę“.

On na to ręką machał i ani słowem się nie przyganił.

A ona nawet powesełała i na wybladłe liczko lekki powrócił rumieniec. Już nie zastawał jej w takiej martwej jak dawniej zadumie, kiedy nawet z kąta się nie ruszyła, nawet okiem po nim nie powiodła, gdy wracał. Teraz ledwie nogę za próg przełożył, porywała się od kołyski i, witając go przyjaźnie, ręce mu kładła na ramiona i patrzyła mu w oczy z takiem rozradowaniem, z taką roześmianą obietnicą, że w nim aż dech spierało i słodki szedł po nim dreszcz.

Ale gdy chciał zacząć rozmowę, kładła palec na ustach i wracała do kołyski, którą całą muślinem osłoniła — i z troską w nią zapatrzona znów kołysała, kołysała bez końca, przyśpiewując to ciszej, to głośniej: „Luli, luli...“

Chłop w milczeniu ze spuszczoną głową jadł wieczerzę, gdy zaś spojrzał w tamtą stronę i pomyślał, że pod muślinem wykołysuje się klocek dębowy, — piołunem mu zachodziła strawa, kładł łyżkę i szedł do swego kąta. Ciężko jak kłoda walił się na posłanie — spać, nie widzieć, nie słyszeć...

I nieraz, gdy w nocy się budził — wciąż jeszcze słychać było miarowy stuk kołyski. Wtedy prawie strach go zdejmował. Przed ciemnym świętym jakimś obrazem lampka się dopalała, knot skwierczał, coraz głębiej uchodząc w wodę; światło to przygasło, jakby zdławione zewsząd napierającym, zgęstwiałym mrokiem, to wybuchało nagłą jasnością, od której cienie się rozlatywały, opuszczały w dół, kołysały po ścianach i łopoczącemi bezgłośnie skrzydłami muskały główkę nieruchomą, wspartą na ręku — cierpliwą , upartą niezmorzoną....

Nieswoim jakimś głosem prosił:

— Andziu, a połóż-że się przecie.

Wreszcie doszło do tego, że ona od tej kołyski już wcale nie odchodziła. W oczach jej paliła się gorączka, na twarzy zastygło jakieś bezdenne trwożne oczekiwanie i niepokój.

Kołysze, kołysze, a naraz poderwie się i przypadnie głową do owego muślinem osłoniętego drewna — i słucha, a słucha: dziwne ognie przebiegają jej po twarzy i w wejrzeniu coś dzikiego błyska. Toczy okiem dokoła niczem tygrysica, strzegąca swych małych.

I znów kołysze, i znów przyśpiewuje — luli, a w śpiew jej wkrada się raz po raz przenikliwe jakieś akcenty — ni to tryumfu, ni to na trwogę.

Zamarniało im gospodarstwo i jedna im tylko została krowina. Zwiedzieli się różne oszusty, że tam kulawo idzie i oto raz — gdy chłopa nie było — wsuwa się do izby ktoś z ryżą, spiczastą bródką.

— Sprzedacie krowę, gospodyni?

Nic nie odrzekła, tylko ręką machnęła żeby szedł sobie. Wyszedł, ale za chwilę już dwu ryżych było.

— Gospodyni, wy nam krowę sprzedajcie, bo tak powiedział gospodarz. Un nam powiedział, żeby my za nią zapłacili wam sto złotych. Nie macie co się spierać, bo to już targ skończony.

Szarpnęła się, żeby ich wypędzić, ale naraz coś do miejsca ją przykuło. Głowę przechyliła do kołyski, słucha, a cała krew jej uszła z lica. Dziko zamachała rękoma.

— Idźta, idźta ludzie, idźta precz!

— Już pójdziemy, już zaraz pójdziemy, gospodyni, tylko weźcie od nas te pieniądze. No już weźta przecie.... Ot patrzajcie — gospodyni — my kładziemy je tu, tu.

Coś wsunęli pod poduszkę.

I poszli — krowę za sobą powiedli.

Wpada chłop na odwieczerz, a ludzie mu już na drodze powiedzieli — że baba krowę sprzedała. Trząsł się jak liść osiczny.

— Gdzie krowa? huknął od proga.

A ona palec na usta swe kładzie, cichość jemu nakazuje.

— Gdzie krowa — babo ty zaprzepaszczona — gdzie pieniądze?

Rękami rozwiedła — pomieszana; na poduszkę wskazała.

Chłop sięga — tam brudnego papieru kawałek.

— Uh — ryknie, jak nie chwyci siekierę i ciosem, co dech by rozlupał, jak wytnie w nakryty muślinem pieniak...

I wtedy to ten straszny w zaświaty uderzył krzyk:

— Zabiłeś!

Szkarłatnym strumieniem krew z drewna trysnęła....

Chłop runął rozpaczą podcięty — i cisza nastała.

I w tę zgrozę krwawą, rozpaczną — z przestworzy wywołany i sam pomieszany zeszedł wtedy Bóg. Matkę, ojca i to z cudu jej miłości już poczęte dziecko zgarnął w swe ramiona i — uchyliwszy pomoc aniołów, którzy służyć mu chcieli — ostrożnie i czule poniósł sam wszystko troje, do Siebie.

Uroczystość piękna, serdeczna i pożyteczna

75-lecie istnienia Cechu Piekarskiego i poświęcenie sztandaru

Życie ludzkie jest jak bańka mydlana — dziś jest, jutro, za chwilę, pozostają cienie, wspomnienia.

Tak jest z życiem ludzkiem, tak jest niejednokrotnie z zbiorową masą ludności — narodem, czy nawet organizacją.

Te ostatnie, pomimo ciężkich nieraz zmagań się z przeciwnościami, walką o byt, niezależność, przetrwają wieki zwłaszcza organizacje rzemieślnicze.

Ogólnie mówią, że przemysł jest jak dęby, a rzemiosło jak trzcina. Trudno zgodzić się z takiem określeniem Huragan bowiem to pierwsze, choć mocne, silne, wyrwie i złamie, a drugą, choć słabą i giętka nie zniszczy.

Na to, by gmachy przemysłu wywracały się jak domki z kart nie potrzeba wielkiego, wszechświatowego kryzysu bo one załamują się nawet w spokojnym czasie. Gdy sięgać będziem do porównań, to może one przypomną taką rożnicę. Wielki przemysł przypomina wieżę Babel, a rzemiosło piramidę, co przetrwała tyle wieków, bo ma podstawę potężną szeroką.

Taką przewagą nad wielkim przemysłem, zdrowszą podstawą rzemiosła jest, że ono opiera się w większej mierze na wartości człowieka, że ściślej z jego charakterem się łączy, że z potrzebami i dąnościami kraju się wiąże że się stopniowo, systematycznemi krokami a nie skokami, więc trwalej rozwija, głęboko i mocno zapuszcza korzenie w glebę ojczystą.

Cech Piekarski w Wąbrzeźnie, co przetrwał trzyćwiercie wieku, obchodzi w niedzielę 30 lipca br. swoją uroczystość jubileuszową, którą upiększy jeszcze poświęcenie sztandaru, który to akt budzi najgłębsze i najszlachetniejsze uczucia.

Na tem tle spodziewać się należy jak najlepszych nastrojów, serdecznej wymiany myśli, która jest nieodzowną pociechą w czasach walki z troską, z przeciwieństwami.

Jubilatowi, Wąbrzeskiemu Cechowi Piekarskiemu, składamy serdeczne życzenia:

Niechaj dalej rośnie w siłę i znaczenie dla jego członków, dla Rzemiosła, dla całego Kraju dobra.

Z historji Wąbrzeskiego Cechu Piekarskiego

Wsłuchać w myśleć się trzeba — aby uprzytomnić sobie znaczenie, wagę, istotę tego słowa — *sto trzynaście lat*. Ile przez ten czas przeszło, przeszło bezpowrotnie: zmieniło się do niepoznania, zaginęło bez śladu.

Na tle tych przejść, zmian, zaników jakże uwypukła się ta zasadnicza cecha rzemiosła, jego wartość najgłębsza, jego duma i nadzieja. Wszystko to zawiera w sobie jeden wyraz: *trwałość*.

◆

Mówimy o istnieniu 113 rocznicy Cechu Piekarskiego w Wąbrzeźnie, który od tego czasu istnieje.

Niema jednak bliższych danych — ni akt, ani protokołów choćby w formie zapisków. Jedynym dowodem 113 letniego istnienia, to skrzynka dawnego Cechu z żelaznem okuciem znajdująca się w rękach obecnego zarządu Cechu.

Dopiero pierwszy protokół datuje od roku 1858, 18 sierpnia. Zanotowano tam, że czeladnik Leonard Brien złożył w obecności komisji egzaminacyjnej, składającej się z Jakóba Juljusza i Gołębiewskiego, egzamin mistrzowski. Egzamin zaś czeladniczy złożyli uczniowie: Moric Ascher, Salomon Ascher z Wąbrzeźna Goldfeld Ascher z Golubia i Moric Brasch z Kowalewa.

Starszym Cechu był wówczas Ferdynand Brien.

Od tego właściwie czasu można uznać historję i powstanie Cechu Piekarskiego, albowiem starszych zapisków wzgl. akt niema.

Dalsze protokóły mówią tylko o przyjmowaniu uczni w naukę piekarstwa i egzaminowaniu czeladników na mistrzów.

Z protokołów wynika, że do Cechu w Wąbrzeźnie należeli również piekarze z Chełmży, co jest dowodem, że kompetencje Cechu wąbrzeskiego sięgały, aż do Chełmży i Radzyna.

W roku 1861 przystąpił do Cechu Piekarskiego wąbrzeskiego Fryderyk Glogau z Dobrzynia, który chcąc się przenieść do Golubia, starał się o tytuł mistrza piekarskiego w myśl przepisów niemieckich. Niemieckie bowiem cechy nie uznawały i nie uwzględniały praw mistrzowskich z b. zaboru rosyjskiego. Glogau złożył egzamin mistrzowski przed komisją w Wąbrzeźnie i od tego czasu wolno mu było osiedlić się w Golubiu jako mistrzowi piekarskiemu.



SKRZYNKA CECHU
Wąbrzeski Cech Piekarski istnieje właściwie od r. 1820 na co wskazuje skrzynka należąca do Cechu. Niema jednak bliższych danych o historji Cechu z lat poprzednich, tj. od 1820 do 1858 r.

Na posiedzeniu kwartalnem w dniu 3 października 1864 roku wybrano nowe władze Cechu i dwóch mistrzów do komisji egzaminacyjnej. Do władz Cechu obrano: cechmistrz F. Brien, skarbnik Malinowski, sekretarz Galczewski — a do komisji egzaminacyjnej: Tadeuszewskiego (ojca inspektora szkolnego Tadeuszewskiego w Wąbrzeźnie) i Gołębiewskiego.

Jak widzimy z powyższych nazwisk, zarząd Cechu poza cechmistrzem składał się z Polaków, co jest bardzo charakterystycznym przyczynkiem do historji, świadczącym o polskości Pomorza, a zwłaszcza rzemiosła. W dwa lata później tj. w dniu 3 października 1866 r. obrano w miejsce zmarłego sekretarza Galczewskiego — Büchnera z Wąbrzeźna.

Z biegiem czasu Cech zwiększał się, co do liczby członków, albowiem przystępowali do niego mistrzowie piekarscy z różnych wiosek.

Następne walne zebranie Cechu odbyło 18 października 1874 roku. Poraz pierwszy, bo poprzednie protokóły o tem nic nie mówią, uchwalono pobór składek dla składających egzaminy. Pobierano od egzaminu mistrzowskiego 5 mk. egzaminu czeladni-



ZARZĄD CECHU PIEKARSKIEGO
Konrad Rujner, Starszy Cechu, Stefan Jarzembowski, sekretarz Cechu, Ignacy Bryks, skarbnik Cechu.

czego 3 mk. i od egzaminu uczniowskiego również 3 mk.

Do zarządu Cechu wybrano na tem zebraniu: cechmistrzem Ferd. Briena, na sekretarza Gołębiewskiego, skarbnika Molińskiego — zaś do komisji egzaminacyjnej: Silberberga i Augusta Küchlera, ojca obecnego burmistrza miasta Kowalewa p. Kazimierza Küchlera.

W roku 1886 Cech Piekarski wszedł w nowe fazy rozwoju albowiem jak protokół zaznacza, utworzono wtedy razem z cukiernikami jeden cech pod nazwą: Cech Piekarski i Cukierniczy. Niestety bliższych wyjaśnień w protokóle niema.

Dalsze lata nie przyniosły Cechowi szczególnych wydarzeń. Ważniejsze podajemy: w r. 1887 uchwalono, że każdemu czeladnikowi będącemu jak mówiono „na wędrówce" kasa Cechu wypłaci 30 fenigów na dalszą podróż. Pozatem uchwalono przystąpić do Wojewódzkiego Związku Cechów pod nazwą „Germania" mającego swą siedzibę w Gdańsku. Sprawiono również pieczątkę, której dotychczas Cech nie posiadał.

Rok później tj. 1888 r. odbyło się pierwsze posiedzenie sądu polubownego. Chodziło mianowicie o płacę. Do wyroku jednak nie doszło, gdyż sprawę załatwiono polubownie.

W roku zaś 1889 poraz pierwszy zastosowano grzywnę wobec 3 członków, którzy nie stawili się na zebranie bez usprawiedliwienia. Każdego ukarano grzywną po 50 fenigów. Praca zarządu musiała być bardzo owocną, gdyż wyasygnowano zarządowi honorarjum w wysokości 10 mk. Do zarządu wybrano w tym czasie następujące osoby: Ferdynand Brien — cechmistrz, W. Brien — sekretarz, Gołębiewski Jan — skarbnik, Silberberg — ławnik.

Ostatni ten zarząd utrzymał się dość długo, bo do roku 1899. Tendencja Cechu jednak zmieniła się, bowiem w roku 1895 uchwalono z kasy Cechowej wyasygnować na urządzenie obchodu urodzin cesarza 25 mk. — a w sierpniu tegoż roku postanowiono wziąć gremjalny udział w obchodzie „Seedanu" i wyasygnować na koszta muzyki 10 mk., a na inne wydatki 30 mk.

Rząd pruski w latach 1897 wydał nową ustawę rzemieślniczą normującą sprawy cechowe i uczniowskie. Ustawa ta dała uprawnienia Izbie Rzemieślniczej w Toruniu, aby mistrzowie tworzyli korporacje wzgl. cechy które podlegały kompetencji Izby Rzemieślniczej w Toruniu. Od tego więc czasu należał Cech do Izby Rzemieślniczej w Toruniu. W myśl tej ustawy Izba Rzemieślnicza żądała, aby do Cechu należało conajmniej 17 mistrzów aby można było wyzwalać uczni. W tym celu zwrócono się do mistrzów zamieszkałych w Golubiu i Kowalewie by oni przystąpili do Cechu w Wąbrzeźnie.

Dnia 11 stycznia 1899 r. na walnem zebraniu obrano nowe władze Cechu w składzie: cechmistrz — W. Brien, zast. cechmistrza — Silberberg, sekretarz — C. Brien, skarbnik — Schinauer.



ZARZĄD CECHU W ROKU JUBILEUSZOWYM 1933

Do opracowania nowego statutu w myśl nowej ustawy poproszono sekretarza miejskiego, nieżyjącego dziś śp. Zielińskiego.

Dalsze lata przyniosły Cechowi pomyślny rozwój, gdyż coraz więcej przystępowało członków, zwłaszcza z Kowalewa i Golubia, tak, że w r. 1900 dnia 30 lipca urządzono zebranie Cechu w Kowalewie. Było to od założenia Cechu pierwsze zebranie poza Wąbrzeźnem.

Zarząd Cechu jaki wybrano w roku 1899 pozostał do r. 1902 w którym to roku obrano 2 nowych członków zarządu: cechmistrza i skarbnika, których wybrano na trzy lata. Cechmistrzem został G. Schinauer, skarbnikiem Lehnert z Kowalewa. Równocześnie na tem zebraniu ogłoszono, iż mistrz W. Brien wybrany został do komisji egzaminacyjnej przy Izbie Rzemieślniczej. Od tej chwili egzamin mistrzowski składano przed komisją egzaminacyjną wybraną przez Izbę Rzemieślniczą.

Uchwałą zebrania, odbytego w dniu 6 kwietnia 1908 postanowiono obchodzić uroczyście 50-lecie istnienia Cechu. Kronika jednak nie podaje jak obchodzono t uroczystość ani wogóle w którym dniu.

Po upływie kadencji starego zarządu, w styczniu 1909 obrano na dalsze trzy lata dotychczasowy zarząd który pozostał do roku 1919.

Następne zebrania Cechu odbywały się z powodu wojny bardzo rzadko. Nie wyzwalano też uczni, a na zebraniach, które się odbywały omawiano sprawy wydawanych kartek na chleb i zabezpieczenia kolegów będących na froncie.

Cech Piekarski tak jak inne organizacje podczas wojny światowej nie okazywał większej żywotności.

Pierwsze posiedzenie Cechu po wojnie odbyło się 13 stycznia 1919 r. Na tem posiedzeniu uchwalono w niedziele i święta nie pracować. Pierwsze wyzwalanie uczni odbyło się po bardzo długim czasie w dniu 17 stycznia tegoż roku.

Tenże rok był dla Cechu przełomowym. Bowiem na zebraniu w dniu 7 lipca uchwalono złączyć się z piekarzami o narodowości polskiej. Aby praca ta szła raźniej i w myśl wnioskodawców, obrano na wiceprezesa p. I. Bryksa, ponieważ tenże umiał czytać i pisać po polsku.

Następne walne zebranie, które odbyło się w dniu 12 stycznia 1920 r. wybrało do zarządu Cechu więcej Polaków. Cechmistrzem obrano p. Jana Żywieckiego — zast. cechmistrza C. Brien — skarbnikiem p. Skrockiego, zast. skarbnika p. Piotrowskiego Jana — sekretarzem p. Ignacego Bryksa, zast. sekr. p. Dobrowolskiego.

Pomimo objęcia Pomorza przez Wojska Polskie obrady toczono jeszcze w języku niemieckim i w tym też języku pisano protokóły.

W roku 1920 przystąpiono do Związku Cechów Piekarskich jaki zawiązał się z siedzibą w Grudziądzu.

W dniu 3 lipca 1921 r. odbyło się posiedzenie Cechu, na którem prowadzono obrady poraz pierwszy w języku polskim, pod przewodnictwem cechmistrza Żywieckiego.

Nadmienić wypada, że członkowie Cechu przy wkraczaniu Wojska Polskiego niemało przyczynili się do świetnego ugoszczenia naszych dzielnych obrońców Ojczyzny. Dawano wówczas, co kto mógł, nietylko mieszkanie, jedzenie a nawet pieniądze, aby tylko żołnierze — wybawiciele czuli się jaknajlepiej.

Dnia 10 października tego samego roku obrano nowy zarząd w skład którego weszli: Szóstakowski Józef — jako cechmistrz, Piotrowski Jan — skarbnik, sekretarz — Fr. Kurzyński z Kowalewa; mistrzem egzaminacyjnym obrano Emila Mantaya, a w styczniu 1922 r. obrano ponownie p. Żywieckiego na cechmistrza, a na sekretarza Miętkiewskiego, zaś na mistrza egzaminacyjnego Szóstakowskiego. Rok później uzupełniono zarząd Ce-



CZŁONKOWIE CECHU PIEKARSKIEGO W WĄBRZEŹNIE W ROKU JUBILEUSZOWYM 1933

chu przez wybór zastępcy cechmistrza, którym został Kurzyński Fr. z Kowalewa.

W roku następnym t. j. 19 stycznia 1924 r. obrano nowy zarząd przez głosowanie. Cechmistrzem został ponownie Żywiecki zast. cechmistrza Fr. Kurzyński, sekretarzem Augustyniewicz, skarbnikiem Piotrowski. Cechmistrz Żywiecki pełnił swe funkcje do 7 lipca tegoż roku, bowiem na zebraniu które si odbyło tegoż dnia obrano cechmistrzem na 3 lata J. Szóstakowskiego.

Na nadzwyczajnem walnem zebraniu w dniu 16 listopada 1925 r. obrano sąd rozjemczy Cechu, składający się z pracodawców i pracobiorców. Z grupy pracodawców obrano J. Szóstakowskiego na przewodniczącego — jako ławników: Piotrowskiego i Augustyniewicza — zastępcy pracobiorców: Franciszek Rezmer i Antoni Nowak.

W roku 1926 uzupełniono zarząd tem, że na sekretarza obrano Konrada Rujnera, a na zast. sekretarza Ignacego Bryksa. Na tem zebraniu wręczono Franciszkowi Kurzyńskiemu z Kowalewa dyplom Izby Rzemieślniczej za należenie do Cechu przez 25 lat.

Rok 1927 upłynął w Cechu spokojnie. Odbyły się tylko 3 mniej ważne zebrania.

Dopiero w r. 1928 dnia 8 marca uchwalono na nadzwyczajnem walnem zebraniu statut Cechu, który to statut obowiązuje do dziś dnia.

Było to doniosłe wydarzenie w życiu Cechu. Na ten sam rok wybrano ponownie do zarządu Cechu: na cechmistrza J. Szóstakowskiego, na sekretarza Konrada Rujnera, skarbnika J. Piotrowskiego; zaś do komisji egzaminacyjnej J. Szóstakowskiego, Fr. Kurzyńskiego, Jarzembowskiego, Piotrowskiego, Rujnera i Pomieczyńskiego.

Na następnem walnem zebraniu w r. 1929 dnia 8 kwietnia obrano nowy zarząd Cechu, który dopiero objął urzędowanie 8 lipca 1929 r. na zebraniu kwartalnem. W skład zarządu weszli: cechmistrz J. Szóstakowski, zast. cechmistrza Pomieczyński, ławnik Fr. Kurzyński, skarbnik Piotrowski, sekretarz Nowak, zast. sekretarza Bryks.

Równocześnie cechmistrz podziękował ustępującemu sekretarzowi Konradowi Rujnerowi za wytrwałą pracę jako sekretarza. Na tem zebraniu uchwalono również wyasygnować rocznie 10 zł. na Mszę św. za zmarłych członków Cechu.

Członków liczył Cech w 1929 roku — 20-stu.

Następny rok 1930 zaznaczył się dla Cechu dodatnio, gdyż szeregi jego wzrosły o dalszych 4 członków.

W tym roku wybrany zarząd przedstawiał się jak następuje: Cechmistrz J. Szóstakowski, zast. Cechmistrza Pomieczyński, sekretarz Stefan Jarzembowski, zast. sekretarza Nowak, a na ławników p. p. Żywiecki i Kurzyński z Kowalewa.

Rok później t. j. 1931 w kwietniu na kwartalnem zebraniu obrano na Starszego Cechu Konrada Rujnera, (który do tego czasu z wielką gorliwością pracuje w Cechu) zast. Starszego Cechu Chojnickiego, sekretarzem M. Piotrowskiego, zast. sekr. Wojtasia, skarbnikiem J. Bryksa a jako ławnicy: Jarzembowskiego i Jakubowskiego.

W lipcu tegoż roku obrano na zastępcę Starszego Cechu Kurzyńskiego z Kowalewa, a na sekretarza Jarzembowskiego — inni członkowie pozostali.

Długoletni członek Cechu Ignacy Bryks obchodził 25-letni jubileusz pracy zawodowej i tyleż letni jubileusz należenia do Cechu Piekarskiego. Z okazji tej Starszy Cechu Konrad Rujner wręczył Jubilatowi dyplom honorowy ofiarowany przez Izbę Rzemieślniczą w Grudziądzu.

Przewodniczącym komisji egzaminacyjnej na rok 1932 został Ignacy Bryks oraz dokooptowano nowego członka zarządu Jana Piotrowskiego.

Cech wziął udział 11. 7. 1932 r. przez swoich delegatów: K. Rujnera i Kurzyńskiego w zjeździe Cechów w Chełmnie.

Rok obecny jubileuszowy dla Cechu przyniesie niewątpliwie dalszy rozrost tegoż. —

Na walnem zebraniu w dniu 16 stycznia br. obrano komisję, która zajmie się obchodem 75-lecia istnienia Cechu. W skład komisji wchodzą: Zastawny, Słowikowski, Tuliszewski, Garbrecht. —

Zarząd Cechu w roku jubileuszowym ukonstytuował się jak następuje: Starszy Cechu *Konrad Rujner*, *Kurzyński Franciszek* I pod Starszy, *Tuliszewski Władysław* II pod Starszy; *Jarzembowski Stefan* sekretarz, *Nowak Antoni* zast. sekretarza, *Bryks Ignacy* skarbnik, *Piotrowski Jan*, *Jakubowski Józef* i *Kolenderski Adam* jako ławnicy.

Wydział czeladniczy przy Cechu założony został w bieżącym roku dzięki staraniom Zarządu a zwłaszcza Starszego Cechu Konrada Rujnera. Prezesem wydziału czeladniczego, który liczy 26 członków jest Nowak Stanisław.

OBRONA PRZECIWGAZOWA.



Na obrazku, pochodzącym z Tokio, widzimy ćwiczenia przeciwgazowe w szkołach żeńskich w Japonji. —

Krawcy pomorscy zapewniają p. Wojewodę Kirtiklisa że całe rzemiosło zwarcie stoi przy Rządzie

Z okazji walnego zebrania delegatów związku cechów krawieckich na Pomorzu wysłano do Pana Wojewody Kirtiklisa następującej treści depeszę hołdowniczą:

„W dniu obrad walnego zebrania delegatów Związku cechów krawieckich na Pomorzu, odbywającem się z okazji 700-lecia m. Torunia w grodzie Kopernika dnia 9 lipca br. wyrażamy Ci Panie Wojewodo, jako włodarzowi ziemi Pomorskiej i Przedstawicielowi Rządu Polskiego, serdeczne podziękowanie za dotychczasową opiekę nad rzemiosłem pomorskiem i prosimy o dalszą pomoc w przetrwaniu kryzysu, zapewniając Cię równocześnie, że całe rzemiosło doceniając zabiegi Rządu — zwarcie stoi przy Rządzie i wspólnie z nim pracować będzie dla dobra i rozwoju mocarstwowego naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej". —

(—) Prezydjum Zjazdu.

Rezygnacja Lindbergha

Londyn. Pułkownik Lindbergh, który wraz z małżonką wystartowawszy z Labradoru, wylądował onegdaj w Godthaab na Grenlandji, postanowił wyrzec się zamiaru dotarcia do Europy, ze względu na niekorzystne warunki nad północnym Atlantykiem, panujące w obecnej porze roku.

Odbędzie on jedynie kilka naukowo-rekonesansowych lotów nad Grenlandją a być może, podejmie także Islandję.



Na obrazku naszym widzimy Lindbergha z żoną. —

Golub

— *Zebranie Koła Przyjaciół Zw. Strzeleck. obwód Golub.* Podaję się do wiadomości członkom miejscowego Koła Przyjaciół Zw. Strzeleck. na obwód Golub i okolicę, że miesięczne posiedzenie odbędzie się się w sobotę dnia 29 7. o godz. 19 w sali Domu Miejskiego.

O jaknajliczniejsze przybycie wszystkich członków uprasza się.

Sympatycy mile widziani.

Uprasza się również mężów zaufania Lipnicy, Olszówki, Hameru. Ostrowitego, Konstancjewa o łaskawe przybycie na powyższe posiedzenie.

Nowakowski, przew. Koła Przyjaciół Zw. Strzl. na obwód Golub.

Kowalewo

— **Kowalewo.** Pogrzeb ś. p. Michała Kentzera odbył się w czwartek dnia 27- b. m. O 8.40 wyruszył długi orszak pogrzebowy z dworu w Pruskiejłące do kościoła parafjalnego w Kowalewie. Eksportę zwłok prowadził ks. prof. Promiński z Boluminka w asystencji licznego duchowieństwa. Kościół był wypełniony uczestnikami obrzędu pogrzebowego, wśród których zauważyliśmy ziemian okolicznych.

Po. nabożeństwie żałobnem i licznych. Mszach św prowadził eksportę na cmentarz ks prob. Dr Łęgowski z Wielkich Radowisk. Na cmentarzu odbyły się modły i ceremonje pogrzebowej Po spuszczeniu zwłok do grobu rodzinnego ks. prob. Łęgowski imieniem rodziny podziękował. duchowieństwu, krewnym, przyjaciołom i znajomym za liczny w pogrzebie i ostatnią przysługę, oddaną drogiemu Zmarłemu. Następnie p. Romanostwo Kentzerowie podejmowali w dworze w Pruskiejłące uczestników pogrzebu z duchowieństwem na czele.

—:o:—

— **Awantura pijacka.** Maśliński Bronisław z Kowalewa lubi sobie od czasu do czasu podpić i wtedy staje się zbyt głośny i natarczywy. Ostatnio znowu sobie podpił i wyszedłszy na ulicę, zaczął zaczepiać przechodniów, poczem rzucił się na Alfonsa Wrońskiego, który chcąc uniknąć awantury ulicznej uciekł. Gdy przyszła policja aby go uspokoić zaczął stawiać silny opór. Policja jednak przełamała jego piacki opór i zamknęła go do ula aby wytrzeź-j wiał. Maśliński będzie odpowiadał za zakłócenie spokoju publicznego i opór władzy. Był on już za te sprawy kilka razy karany, a nawet na ostatniej rozprawie przyrzekał, że się poprawi, lecz widocznie o tem już zapomniał.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 28 lipca 1933 roku

— *Prośba do Obywatelstwa.* Z okazji naszych uroczystości obchodowych w niedzielę 30 lipca upraszamy Szanowne Obywatelstwo miasta Wąbrzeźna o udekorowanie domów swoich chorągwiami.

Zarząd Cechu Piekarskiego w Wąbrzeźnie.

— *Wielki transport olejów i smarów* do maszyn rolniczych nadszedł do drogerji pod Łabędziem (właśc. A. Ostrowski) ul. Hallera, na co zwracamy uwagę Szan. Czytelnikom — rolnikom, którzy winni korzystać z taniego źródła zakupu.

— *Więcej ostrożności!* Niektórzy rolnicy idąc do pracy żniwnej niosą kosy niedostatecznie zabezpieczone, przez co wydarzyć się może nieszczęśliwy wypadek. Według obowiązujących przepisów, kosy należy mieć zabezpieczone w ten sposób, że należy je obwijać szmatami, wzgl. trawą.

— *Jeszcze* można zapisać „*Głos Wąbrzeski*" na miesiąc SIERPIEŃ w każdym urzędzie pocztowym. P. P. listonosze o ile się ich grzecznie poprosi, to oni też przyjmą przedpłatę na „Głos Wąbrzeski".

— *Pieszo naokoło Polski.* 18 letni Stanisław Najdka z Sierakowa (Wlkp.) z klubu Sport. „Warta", wyruszył w dniu 19 kwietnia br. w podróż na około Polski. Dotychczas przebył przeszło 2000 klm. zwiedzając 76 miast w Wielkopolsce i Pomorzu i w dniu 26 bm. zawitał do naszego miasta. Śmiały podróżnik odbywa po dróż tę pieszo i tak też zamierza poznać Czechosłowację, Austrję itp. kraje.

Z powiatu

— *Leśno* (Zabawa letnia). Urzędnicy Państwowego Nadleśnictwa Leśno, pod protektoratem p. Starosty Kalksteina urządzają w niedzielę 6 sierpnia rb. przy jeziorze Okonin wielką zabawę letnią połączoną z różnemi niespodziankami.

Komunikacja autobusowa z Kowalewa i Golubia zapewniona. — Odjazd autobusów na miejsce zabawy z Rynku w Kowalewie i Golubiu o godz. 13,30, 14,30 15,30 i 16,30, powrót z miejsca zabawy o godz. 20,21 i 23 wieczorem. Czysty zysk przeznaczony jest na cele LOPP.

— *Książki.* (Zebranie konnego p. w. „Krakusów"). W niedzielę 30 lipca o godzinie 4 odbędzie się zebranie konnego p. w. i w. f. „Krakusy" w lokalu p. Deutschmanna. Na zebranie przybędzie p. kapitan Olesiński, który referować będzie korzyści płynące z konnego p. w. Posiadacze koni proszeni są o przybycie na zebranie powyższe.

Podobne zebranie odbędzie się tej samej niedzieli o godzinie 6 w Zaskoczu.

— *Królewska Nowawieś.* (Impreza rolnicza). W dniu 25 bm. odbyła się impreza rolnicza. — Przybyło auto T. S. P. z filmem (przeźrocza). Prelegenci wygłosili cały szereg wykładów z dziedziny obecnych zagadnień rolniczych. Na imprezę tę zebrali się licznie członkowie Kółka Rolniczego oraz goście, którzy z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali referatów.

Z okolicy

— *Wrocki.* (Pierwsza zabawa pracowników pocztowych). Pracownicy pocztowi we Wrockach urządzają pierwszą zabawę letnią w niedzielę 13 sierpnia br. w lesie, gdzie będzie cały szereg niespodzianek. Wieczorem zaś zabawa taneczna w sali p. Balcerowicza. Przygrywać będzie orkiestra pocztowców z Torunia. Szanowne Obywatelstwo uprzejmie zaprasza się na powyższą zabawę.

× *Dobrzyń nad Drwęcą.* W tych dniach wyjechał na stałe z Dobrzynia do Radomska właściciel, apteki, magister farmacji p. Marjan Gaś prezes wielu organizacyj społecznych jak: Straży Pożarnej, Koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego, Koła Przyjaciół Harcerzy, Członek Komisji Rewizyjnej Bibljoteki Imienia Henryka Sienkiewicza i niezmordowany pionier pracy społecznej. 22 lipca r. b. przedstawiciele wymienionych stowarzyszeń, oraz szczerych grono znajomych żegnali skromną herbatką p. Gasia. Nastrój panował miły i serdeczny. W czasie wspólnej wymiany myśli p. Gaś łaskawie zadeklarował 200 zł. na koszty sprowadzenia motopompy dla miejscowej Straży Pożarnej.

Życzymy p. Gasiowi wszelkiej pomyślności i dalszej owocnej pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa.

—o—

Sprostowanie

Do

Redakcji „Głosu Wąbrzeskiego"
w Wąbrzeźnie

W myśl przepisów prasowych proszę Szan. Redakcję o umieszczenie w swem poczytnem piśmie sprostowania tendencyjnych insynuacji przeciw mnie, umieszczonych w Nr. 87 „Głosu" pod nagłówkiem: „Ładny osadnik".

Prawdą jest, że dałem sprzęt siana ze swej łąki ½ m. Zimzonowi, jako ekwiwalent za 1½ centnara zboża na chleb, czego nie mogłem uzyskać od żadnego z sąsiadów. Nieprawdą natomiast jest bym kiedykolwiek i do kogokolwiek wypowiedział zdanie: „gdy Hitler przyjdzie, to go (mnie) niemiec—przyjaciel obroni — a Polacy by go (mnie) nie bronili"!!

Za powyższy tendencyjny paszkwil pociągnę autora do sądowej odpowiedzialności. —

Raczy Szanowna Redakcja przyjąć wyrazy głębokiego poważania

BOLESŁAW JURKOWSKI

Przydwórz, 28. VII. 1933 r.

Radjo przenika do Indjan.

W kwietniu br. na szczycie Alto la Paz w południowo-amerykańskim Stanie Boliwja powstała nowa rozgłośnia, która nadaje w języku hiszpańskim i w dwóch indjańskich narzeczach. Rozgłośnia ta wznosi swoje anteny na wysokości 4000 m., jest zatem najwyżej położoną stacją radjową całego świata.

Tym, którzy w latach młodzieńczych na schyłku ubiegłego stulecia czytali z zapamiętaniem lub słuchali z zapartym oddechem opowiadań Cooper'a lub May'a o „Niedźwiedziej Łapie", blokhauzach, pościgach i fortelach Mohikanów, ich krwawych rozprawach z „Bladymi Twarzami", trudno jakoś się pogodzić z wizją czerwonoskórych, otaczających głośnik, lub siedzących dokoła ogniska ze słuchawkami na uszach. A jednak ta wizja jest rzeczywistością! Czasy się zmieniają, a niepowstrzymany pochód cywilizacji zmiata dawno przeżyte formy życiowe i ich odźwierciadlenia w literaturze.

Koniec prywatnych stacyj francuskich.

Nie znamy jeszcze szczegółów omawianego w Lucernie nowego europejskiego planu podziału fal — jedno wszakże zdaje się być pewnem, że plan ten nie oddaje do dyspozycji francuskich rozgłośni prywatnych — ani jednej fali! Jest to wyrok śmierci na tak popularną we Francji rozgłośnię Radio-Toulouse, która się stała niedawno ofiarą pożaru, a która walczy obecnie tem pilniej o prawo obywatelstwa w eterze, że na zamku Aignan wznoszą się już anteny 60 KW rozgłośni, do której Radio-Toulouse zamierzało przenieść swoją siedzibę. Zniknie również radjostacja Fécamps (Radio-Normandie), zbudowana u północnych wybrzeży Francji i uchodząca za najweselszą rozgłośnię kraju — za istną szafarkę zdrowego humoru, której produkcyj słuchano aż do białego rana.

Międzynarodowe forum radjowe

Z pewnego punktu widzenia świat służy obecnie — a może i stale, tylko dwum sprawom: sprawie waśnienia i sprawie pojednania.

O ile Rosja współczesna z jej doktrynerskiem zaślepieniem i proletarjackim szowinizmem jest typową przedstawicielką fantyzmu waśni o tyle Ameryka z jej pedantycznym, trochę purytańskim, trochę naiwnym idealizmem, stale pracuje nad przychyleniem szali losu w stronę pojednania ludów. Ostatnim owocem jej pracy jest „Międzynarodowe Forum Radjowe“ powstałe w kwietniu ub. roku, liczące obecnie wśród swych współpracowników — naprzedniejsze siły umysłowe starego i nowego świata. Twórcą wymienionej instytucji jest Mr. F. B. Bate, europejski przedstawiciel największego amerykańskiego Towarzystwa Radjowego: National Broadcasting Company. Mr. Bate od lat objeżdża stary kontynent, zna stosunki wszystkich europejskich krajów i zalicza do swych przyjaciół najwybitniejszych działaczy Europy. Od kilku miesięcy na Międzynarodowem Forum Radjowem rozbrzmiewa co drugiej niedzieli głos przedstawicieli różnych narodowści; przemowy tych panów są tem ciekawe, iż podają pod rozwagę radjosłuchaczów niekiedy bardzo niezwykle i bardzo pomysłowe plany praktycznego urzeczywistnienia idealnego współżycia narodów. To też „Forum Radjowe“ stanowi wydarzenie nietylko w dziedzinie radjofonji, lecz w dziedzinie ideologji współczesnej. W najbliższej przyszłości z tej trybuny świata popłyną na falach eteru przemowy takich przedstawicieli europejskiej myśli, jak: Sven Hedin, Selma Lagerlöf, ks. de Broglie, H. Ecker, G. Hauptmann, dr. Siemens i inni. Dodać należy, że powołane do życia przez Mr. Bate'a instytucja jest ściśle apolityczną i że mówcy Forum Radjowego są wybierani przez specjalne komitety, pracujące już w Anglji, Niemczech, Francji, Szwecji i Austrji.

—:X:—

Radjo i samolot na usługach medycyny.

Ostatnio w Australji zorganizowano w nowoczesny i pomysłowy sposób pogotowie lekarskie na użytek farmerów mieszkających w dużej odległości od ośrodków miejskich. Uruchomiono kilkanaście stacyj krótkofalowych, które pracują na fali od 40 do 140 metrów. Przy pomocy tych krótkofalówek alarmuje się w razie potrzeby szpital w Cloncurry, skąd wylatują specjalne samoloty wiozące pomoc lekarską.

RUCH TOWARZYSTW

— *K. S. „Pogoń“ sekcja piłki nożnej.* W piątek dnia 28 bm. o godz. 20.30 w lokalu drh. Hoffmanna odbędzie się zebranie sekcji piłki nożnej. —

Uprasza się wszystkich członków oraz zainteresowanych o przybycie. Kierownik.

— **Baczność Powstańcy i Wojacy — Placówka Wąbrzeźno.** W sobotę, 29 bm. o godz. 8-mej wieczorem w salce p. Szymańskiego (Hotel pod Orłem) odbędzie się zebranie placówki. Ze względu na ważne sprawy przybycie wszystkich członków konieczne.

BANK POLSKI PŁACIŁ W DNIU 27. VII. 33.

dolary amerykańskie	6,35
funty szterlingów	2970
franki szwajcarskie	172,34
franki francuskie	34,89
marki niemieckie	209,—
guldeny gdańskie	173,27
liry włoskie	46,91
floreny holenderskie	359,85

GIEŁDA PŁODÓW ROLNICZYCH.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bież. za 100 kg.

Żyto	16,25—16,50
Pszenica	36,00—37,00
Jęczmień 64—66 kg	14,00—14,50
Owies	14,50—15,00
Mąka żytnia	30,00—31,00
Mąka pszenna	57,00—59,00
Otręby żytnie	,75—10,75
Otręby pszenne	10,00—11,00
Otręby pszenne (grube)	11,00—12,00
Łubin niebieski	7,50— 8,50
Łubin żółty	9,50—10,50
Ziemniaki żółte	1,70— 1,90

URZĘDOWE SPRAWOZDANIE TARGOWE KOMISJI NOTOWANIA CEN

Poznań dnia 25. 7. 33 r.

Woły:	
pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgane	60—66
mięsiste tuczone młodsze do lat 3	52—58
mięsiste tuczone starsze	44—48
miernie odżywione	36—40
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	56—60
tuczone mięsiste	50—54
nietuczone, dobrze odżywione starsze	42—46
miernie odżywione	34—38
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	58—64
tuczone mięsiste	52—56
nietuczone dobrze odżywione	34—40
miernie odżywione	24—30
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—66
tuczone mięsiste	52—58
nietuczone, dobrze odżywione	44—50
miernie odżywione	38—44
Młodzież:	
Dobrze odżywione	38—40
miernie odżywione	34—36
CIELĘTA:	
b) najprzedniej. cielęta tuczne	60—70
tuczone cielęta	52—58
dobrze odżywione	46—54
Miernie odżywione	40—44
ŚWINIE:	
a) pełnomięsiste od 120—150 kg. żywej wagi	91—96
b) pełnomięsiste od 100—120 kg. żywej wagi	86—90
c) pełnomięsiste od 80—100 kg. żywej wagi	80—84
d) mięsiste świnie ponad 80 kg.	74—68
tuczone starsze skoby i maciorki	78—86

Drukiem i nakładem: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno, ul. Mickiewicza nr. 1.

3. C. 297/33

POSTANOWIENIE.

W sprawie rolników *Władysława i Anny małżonków Kobrzyńskich z Piwnic* powiatu wąbrzeskiego zast. przez adwokata Balcerskiego przeciwko rolnikom *Gotfriedowi i Gotliebie z Pehlków* małżonkom *Koepke* dawniej zamieszkałych *w Piwnicach* powiecie wąbrzeskim, obecnie z niewiadomego miejsca zamieszkania. *Sąd Grodzki w Wąbrzeźnie* przez Sędziego Grodzkiego *Cieszyńskiego w dniu 3 lipca 1933 r.* po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnem wniosku powodów postanawia:

Ustanowić po myśli art. 157 KPC. dla obecnie nieznanych z miejsca pobytu, a dawniej zamieszkałych w Piwnicach w powiecie wąbrzeskim małżonków *Gotfrieda i Gotlieby z Pehlków Koepke* — kuratora w osobie adwokata Chwiećki z Wąbrzeźna. —

SĄD GRODZKI.